Nr 163. Kraków 18 Lipca — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 23

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 lipca.

Jeden z półurzędowych dzienników francuskich zapowiedział na wrzesień zjazd Cesarzów Napoleona i Aleksandra wraz z królem Pruskim. Czy wieść się ta potwierdzi, czy puszczoną ona została jedynie na zwiady, jak ją też Europa przyjmie? Przed parą laty zjazdy takie monarchów zajmowały długo przed i po sobie uwagę powszechną, dostarczały niezliczonych domysłów dla bujnej wyobraźni kombinatorów politycznych; dziś doniesienie to nie obudziło ani nadziei lub niedowierzania, ani nawet ciekawości, a barometr giełdowy ani się w górę nie podniósł na znak pogody, ani w obawie burzy nie spadł. Zapowiedziano z większą jeszcze pewnością, bo formalnie, konferencye ministeryalne w Carogrodzie, a Europa nie objawiła przeto wiary w szczęśliwe rozwiązanie kwestyi wschodniej; lecz przeciwnie mniema, że kwestya ta może lada dzień wystąpić na jaw w całej swej natarczywości. Mówią także o kongresie, który ma ulegalizować nowe prawo publiczne europejskie i połatać zużyte i poszarpane szmaty kongresu wiedeńskiego. Wszystkie te wiadomości świat przyjmuje obojętnie. Zjazdy monarchów, konferencye, kongresy, nie wlewają już otuchy w tych, coby pragnęli utrzymać przynajmniej to co zostało z dawnego składu Europy; ani też nie przestraszają tych, co widzą dopiero początek końca, a końca chcieliby się doczekać, co chcieliby się doczekać nowej Europy na nowem prawie publicznem opartej. Obojętność, z jaką przyjęto doniesienie o zjeździe monarchów, świadczy, iż przestano wierzyć w nietykalność i świętość aktów dyplomatycznych i w moc traktatów chwilową potrzebą wywołanych.

Nie rządy i gabinety kierują wypadkami, ale wypadki zmuszają rządy i gabinety do zastósowania się. Cała mądrość polityczna zależy na tem, aby zrozumieć naturę i doniosłość wypadków. Szkoła materyalistów dyplomatycznych po uszy jeszcze siedzi w doktrynie równowagi państw, którą układa na podstawie statystycznych cyfr, naturalnych granic, sił militarnych i tym podobnych obliczeń, a tym czasem nie dostrzega, że oprócz tych działaczy, są inne daleko potężniejsze, nieujętne bo moralne, niedostrzeżone bo w żadnych niezapisane wykazach. Zajdzie wypadek, co połamie szyki i rachuby, wtedy szkoła ta nie obwinia swojéj doktryny, ale tylko bada i dochodzi, czy organa jéj nie dopuściły się jakich pomyłek lub opuszczeń. Były tam zaprawdę pomyłki i opuszczenia, ale w tem właśnie one zaszły, co musiało koniecznie ujść uwagi szperaczy, w tem czego nie brano wcale w rachubę.

I cóż przyszło Europie z ostatnich zjazdów monarszych, co z konferencyj? Oto na pierwszych nie uświęcono nowych zasad, na drugich nie uprawniono żądań, iż takowe nie były przedstawione w formie not dyplomatycznych i poparte materyalną przewagą mocarstw. A przecież po za uchwałami zjazdów i konferencyj, poza wyrokami kongresów zaszły wypadki, które w niwecz obróciły owe uchwały i wyroki. Toć już teraz nikt nie wierzy, aby zjazd zapowiedziany trzech monarchów miał zamknąć przeszłość, a zrobić teraźniejszość programem długiego szeregu lat. I dla tego obojętnie przyjmuje Europa wiadomość o tym zjeździe....

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 15 lipca.

† Z Prus od niejakiego czasu nie ma co pisać, jeśli się nie pisze o budżecie ministerstwa wojny i reorganizacyi armii. Około tej militarno-finansowej kwestyi toczy się dziś cała wewnętrzna polityka pruska. Ministeryum, frakcye Izby poselskiej, prasa, publiczność nią się prawie wyłącznie zajmują. Artykuły wstępne dzienników wszelkich odcieni, większych i mniejszych, w stolicy i na prowincyi, ten jeden głównie przedmiot na wszystkie strony obracają. Sejm się zamienił na partykularną komisyę z dwóch najliczniejszych frakcyj złożoną, która na podstawie aż pięciu różnych wniosków obraduje od kilku dni nad stanowiskiem, jakie Izba zająć ma w obec rządu, gdy rzecz wniesioną będzie na porządek dzienny obrad plenarnych. Można z pewnością na to rachować, że frakcye zgodzą się na zajęcie jednego wspólnego stanowiska, albowiem pojedyńcze wnioski mało się różnią jeden od drugiego, że się zgodzą na stawienie oporu żądaniom rządu. Już dziś nadesły tu wiadomości, że przyszło między niemi do porozumienia.

Rząd z swej strony dowiadywał się poufnie, azali przynajmniej z frakcyą lewego środka nie dałoby się załatwić sporu kompromisem, który, za przyłączeniem się do niego innych frakcyj, jako konstytucyjnej, katolickiej i feodalnej, mógłby pozyskać większość Izby naprzeciw pozbawionej sprzymierzeńców frakcyi postępowej. Projekt ten widocznie się nie powiódł, bo prasa półurzędowa zaprzecza jego istnieniu. Nie pozostało więc i rządowi nic innego, jak ostatecznie rozważyć, co mu czynić wypadnie, skoro Izba oświadczy się przeciw reorganizacyi armii i żądanego budżetu nie uchwali? Nie można na pewne twierdzić, co rząd postanowił. Ale jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, że już jest zdecydowany, co ewentualnie zrobi. Równocześnie bowiem z pogłoską o porozumieniu się z sobą frakcyj postępowych, rozchodzi się pogłoska, że rząd rozwiąże Izbę i wyda manifest do narodu, wyjaśniający położenie rzeczy i okazujący, że reorganizacya armii jest dla bezpieczeństwa Prus w obecnem położeniu Europy reformą konieczną i nieuchronną.

Wielu lęka się takiej ewentualności i mniema, że masa ludu pójdzie za głosem króla i wybierze powolniejszą Izbę. Znający lepiej chwilowe usposobienie ludu sądzą, że rachuba ta bardzo jest mylną, że wiedzą o tem w najwyższych sferach, i że tylko na zastraszenie Izby pogłoska taka puszczoną jest w obieg. Że rachuba mogłaby się okazać mylną, jest to bardzo prawdopodobnem, żeby jednak w najwyższych sferach mieli być o tem przekonani, jest to niedorzeczne przypuszczenie. Kraj może jeszcze nie raz, lecz dziesięćkroć wybrać Izbę opozycyjną, zanim młoda konstytucyjna korona pruska, zbyt silnie jeszcze przejęta patryarchalnemi wyobrażeniami, przekona się, że wybór taki jest wyrazem usposobienia narodu, i zstąpi dobrowolnie lub z musu, legalną lub rewolucyjną drogą na pole prawdziwego konstytucyonalizmu. Być więc może, że rząd rozwiąże Izbę, ale jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby czynem takim położenie swoje polepszył.

O uznaniu królestwa włoskiego przez Prusy wiemy tylko z doniesień zagranicznych. Potwiedzenia urzędowego dotąd nie znamy. Prasa ministeryalna nie zwykła się śpieszyć z takiemi doniesieniami. Zamiar Austryi wstąpienia do *Zollvereinu*, potwierdzony notą przesłaną do niemieckich państw związkowych, oraz oświadczeniem br. Rechberga w sejmie wiedeńskim, mocno zajmuje i niepokoi polityków pruskich. Austrya idzie śmiało naprzód, kiedy Prusy wahają się w każdej ważniejszej sprawie. Związek celny może się rozbić. W Prusiech panuje przekonanie, że tak różnorodne państwa jak Austrya i Prusy nie mogą w jedynym handlowym związku jako równouprawnione zostawać. Jeżeli do pojednania się nie przyjdzie, większa część dzisiejszych państw związku celnego przejdzie na stronę Austryi i zjednoczy się w nowym związku. Co się stanie z traktatem handlowym francuzko-pruskim?

Podgórze, 10 lipca. *Gazeta lwowska* zawiera następującą korespondencyę pod datą powyższą:

„Most kolei żelaznej na starej odnodze Wisły ma być teraz zastąpiony sklepionym mostem kamiennym lub żelaznym; ale rozpoczęcie budowy jego zawisło od układów, jakie się toczą co do planu, wyrobionego podług pomysłu pana E. Ziffer, znakomitego inżyniera. Podług tego planu, który uwzględnia zarówno interes gminy tutejszej jak i kolei Karola Ludwika, miałaby być dawna odnoga Wisły poprowadzona innem korytem, i w tym celu zbudowanoby kanał długości 1000 sążni, któryby zaczynał się od lewego brzegu Wisły, przy moście na Stradomiu wpływał w pierwotne koryto rzeki, a potem opuszczając je w pobliżu rzeźni szedł równolegle wzdłuż ostatecznej północnej połaci domów na Kaźmierzu i wreszcie wpływał do Wisły naprzeciw c. k. magazynów soli na Podgórzu. Kiedy więc dzisiaj w starej odnodze Wisły przy niskim stanie wody i w czasie gorąca niema woda żadnego odpływu i rozszerza do koła niezdrowe dla ludności wyziewy zgnilizny, zaradziłby temu kanał projektowany w taki sposób, że nawet przy najniższym stanie wody miałaby rzeka bardzo obfity odpływ i unosiłaby z sobą tym sposobem wszelkie nieczystości.

Projekt ten nietylko zasługuje na szczególną uwagę dla niezbędnie potrzebnej regulacyi odnogi Wisły, ale ułatwiłby nawet gminie jej zadanie co do zamierzonego budowania kanałów odchodowych, w którymto celu wysłano ludzi fachowych do Londynu dla zbadania tamtejszego systemu kanalizacyi; ma on bowiem tę korzyść za sobą, że wszystkie kanały odchodowe, a mianowicie na przedmieściu Kaźmierzu łączyłyby się w nowym kanale, którego budowa i we względzie sanitarno-policyjnym byłaby pożądaną, i zresztą nienaraziłaby gminę miasta na zbyt wielkie koszta, gdyż $^3/_4$ części ich pokryłaby administracya kolei Karola Ludwika, a tylko jedna czwarta część przypadłaby na gminę za regulacyę odnogi od ujścia aż po za most na Stradomiu. Kolej Karola Ludwika miałaby przytem tę znaczną korzyść, że zamiast budowania mostu potrzebowałaby tylko pociągnąć przecznicę przez ulicę Wiślaną, i właśnie też dlatego przyjęłaby jej administracya na siebie większą część kosztów budowy kanału.

Jedyny zarzut, któryby można robić temu projektowi, jest ten, że miasto Podgórze w czasie wezbrania wód byłoby narażone na większe niebezpieczeństwo, niż dotąd; wszelako jestto tylko przypuszczenie, niestwierdzone ani teoryą ani praktyką, i niepowinno przeto przeszkadzać wykonaniu tego projektu. A nawet i w takim razie, gdyby zarzut ten był słusznym, możnaby przecież uchylić to niebezpieczeństwo zbudowaniem grobel, którychby koszta niebyłyby pewno tak znaczne, jak możliwa szkoda zrządzona wylewem. Zresztą byłby to zdaniem naszem wielki błąd, gdyby gmina miasta niekorzystała z tak pomyślnej sposobności, jaką nastręcza jej dzisiaj spólność interesów, gdyż wkrótce mogłaby nadejść chwila, w którejby gmina ze względu na stan zdrowia musiała przystąpić do uregulowania i zagłębienia odnogi Wisły; a w takim razie musiałaby naturalnie ponosić sama ogromne wydatki, kiedy przeciwnie dzisiaj może stosunkowo małym kosztem zobowiązać sobie wielce wszystkich mieszkańców Krakowa.

Wiedeń 16 lipca. Dzienniki tutejsze ogłaszają noty gabinetu wiedeńskiego do reprezentantów Austryi przy dworach niemieckich w sprawie unii związkowej. Akta te ogłoszone zostały naprzód w *Gaz. augsburgskiej*. Na czele ich znajduje się depesza okólna. *Gaz. wiedeńska* nadmienia, że nie do wszystkich rządów jednakowe i okólne noty przesłane zostały, lecz że takowe były odmiennie do różnych stylizowane, w miarę tego, jak daleko zaszły i w jaki sposób prowadzone były układy handlowe. Z tego się pokazuje, że posłano także noty do Berlina i Drezna, lubo Prusy i Saksonia przystąpiły do traktatu z Francyą, lecz oczywiście akta do tych państw wystosowane, inaczej brzmiały.

— Podaliśmy wczoraj wniosek hr. Antoniego Auersperga, przedstawiony w Izbie wyższej Rady państwa w d. 14 b. m. z okazyi wniesienia budżetu węgierskiego, a tyczący się porozumienia się z Węgrami. Mowa, jaką wnioskodawca miał przy tej sposobności, świadczy więcej o jego dobrych chęciach, niż o praktyczności jego politycznego poglądu, albowiem ten wniosek jego jak i mowa nie mają żadnej pozytywnej podstawy. Treść jego mowy, o ile się da takową skrócić, jest następująca:

Dobrze zrobiła komisya finansowa Izby, nie zapuszczając się w rozbiór cyfr. Położenie rzeczy jest wyjątkowe, trzeba wyjątkowo działać. Mówca chce zwrócić uwagę Izby na to położenie, nie rozbierając właściwej kwestyi węgierskiej. Powołaniem Austryi jest utrzymywać zgodę i jedność między różnorodnemi ludami. Za czasów rządu absolutnego, wola Monarchy utrzymywała tę jedność; teraz trzeba jej szukać w wspólnym organie reprezentacyjnym do spraw wspólnych, jakiemi są handel, wojna, finanse i sprawy zagraniczne. Odstępując od tego, można narazić Austryę na zgubę. Mowca zwraca uwagę na zgubność zasady nietykalności ustaw z r. 1848, gdyż te nie polegają na legalnych podstawach. Z tej strony Litawy wcale inne ustawy weszły w życie. Jak tu pogodzić obie części na innych opierające się ustawach? Jedna strona chce drugą przeczekać, a sama nie myśli czynić ustępstw. Wielu życzy sobie tego rozdwojenia, pragnąc upadku monarchii. Ludzie ci porozumiewają się z nieprzyjaciołmi Austryi, ale zapomnieli, że i Francuz i Turek używali Węgrów dla swoich wyłącznie celów. Ten nawet, który chciał Węgry zbudować jako państwo, (Koszut) poznał niepodobieństwo i postawił nowy projekt państwa naddunajskiego. Z takimi ludźmi nie można myśleć o porozumieniu się, gdyż wiedzą oni, na co czekają; inni jednak chcą Węgry utrzymać w połączeniu z Austryą. Ci jednak są o tyle w błędzie, iż nie myślą o autonomii, ale o przewadze żywiołu madziarskiego. Z tymi ludźmi będzie można przyjść do zgody, byle się zrzekli wyłączności swojej. Następnie przechodzi mowca do pochwał konstytucyi z 26 lutego, w której widzi możność pogodzenia wszystkich żywiołów narodowych na podstawie uprawnienia.

Wniosek hr. Auerperga przypomina podobny wniosek Wisera w Izbie deputowanych. Z tego też powodu Minister stanu zabierając głos wchodzi w rozbiór tamtego wniosku, w którym niewidzi nagany dla rządu ani nacisku, ale tylko objawione życzenie pojednania. Ministrowie też dokładali dotąd wszelkich starań, aby przyjść do ugody z Węgrami. N. Pan czekał też długo i cierpliwie, dopóki sejm węgierski nie przekroczył granic dozwolonych. Wszystkie kroki rządu odtąd przedsiębrane zmierzały do zjednania powagi prawom, i nic takiego nieuczyniono, coby mogło kraje węgierskie utwierdzić w mniemaniu, jakoby rząd centralny zamierzał naruszyć właściwości krajowe i ścieśnić tę samoistność, jaką zapewnił dyplom październikowy i konstytucya z lutego. Jeżeli rządom niepowiodło się otrzymać pożądany owoc starań swoich, to da się usprawiedliwić okolicznościami. W czasach namiętności i rozognionéj wyobraźni trudno rozwiązywać wielkie kwestye prawa publicznego. Muszą one być na zimno rozbierane, a Minister uznaje, że takiéj chwili długi czas nie było w Węgrzech, ale spodziewa się, że jest ona już przygotowaną, a nawet, że może już nadeszła. We wszystkich częściach monarchii nabyto przekonania, że żywy udział w życiu publicznem jakie N. Pan wszystkim krajom otworzył, więcéj dobrego przyniesie całemu państwu i każdemu z osobna krajowi, aniżeli unikając udziału w wspólnéj pracy. Dla tego niedaleką jest chwila, w któréj ze wszystkich stron państwa rozpocznie się podniesione życie konstytucyjne. Droga jaką rząd postępował dotychczas, pozostaje nadal ta sama. Jest ona wyraźnie wskazaną w przyjęciu obowiązku wspierania zamiarów cesarskich wyrażonych w konstytucyi lutego. Zamiary te uroczyście były obwieszczone. W obec takich manifestacyj woli cesarskiéj jedna tylko pozostaje droga dla każdego prawego poddanego, to jest przyjąć konstytucyę, jaką dał Cesarz, a powolne modyfikacye jéj przeprowadzać w sposób naznaczony w téj konstytucyi. Rząd niczego niezaniedba, aby pojednawczo wpływać na sprzeczne umysły, które się zdala trzymają życia konstytucyjnego. Ale oraz poczytuje sobie za obowiązek nieodstępować od norm wypowiedzianych stanowczo za wolą cesarską. Po tem oświadczeniu Minister dodał, że w wniosku hr. Auersperga nie upatruje ani nieufności ani przestrogi, albowiem czuje, iż na takowe nie zasłużył, ani też nie potrzebuje ich i spokojnie wygląda uchwały Izby nad wnioskiem.

Mimo tego oświadczenia, a może i z powodu tego oświadczenia, wniosek Auersperga kilkanaście tylko głosów uzyskał i upadł.

Niemcy.

Dzienniki zamieszczają obszerne opisy obchodu strzeleckiego w Frankfurcie, któremu wszystkie okoliczności towarzyszące, nadały znamie politycznego obrzędu. Panujący książę Ernest Sasko Koburgski, znany popieracz stowarzyszenia narodowego i twórca związku strzeleckiego całych Niemiec, znalazł się w swoim żywiole. Straciwszy wielce na popularności swéj różnemi przygody, a mianowicie kandydaturą cesarską, broszurami dawnego sekretarza swego Bollmanna, odbył wycieczkę na Wschód, o której więcéj prawiono przed jéj rozpoczęciem aniżeli za powrotem księcia. Na wyprawę krzyżową mniéj czyniono przygotowań zbrojnych przed siedmiu lub sześciu wiekami, niż teraz, kiedy książę Koburgski miał bezpiecznie jechać statkiem parowym do Aleksandryi, a potem koleją żelazną do Kairu, a potem pod opieką Kawasów odbyć przejażdżkę na wielbłądzie po pustyni. Tymczasem przygotowania do wyprawy odbywały się na taką skalę jakby szło o zdobycie Abisynii. Liczna służba od stóp do głów zbrojna, malarze, historyografy, bióra dyplomatyczne itd., miały dostarczyć opisów téj zajmującéj podróży, która się skończyła zasłabnięciem księżnéj, chybionem polowaniem i długim wypoczynkiem. Podróż ta miała to jednak znaczenie polityczne, że książę przestał figurować jako pierwszy reformator niemiecki i że odzyskał na powrót straconą u dworów niemieckich opinię wiernego członka Bundu niemieckiego. Teraz obchód strzelecki na nowo wyprowadził go na widownię i dozwolił mu wystąpić z tajonemi w pustyni uczuciami jedności niemieckiéj. Książę miał mowę, którą podaliśmy telegrafowaną przed dwoma dniami niemal dosłownie. Przebrany za strzelca, wziął udział w pochodzie, jakim rozpoczęto uroczystość. Było około 7000 strzelców, po większéj części z Niemiec zachodnich i południowych; z Prus bardzo mało, a za to wielu w téj liczbie Szwajcarów. Oczywiście, że włoskich strzelców nie było po wiadoméj korespondencyi centralnego związku frankfurckiego z towarzystwem centralnem włoskiem któremu przewodniczy Garibaldi. Oprócz strzelców uczestniczyli w pochodzie uroczystym członkowie stowarzyszeń gimnastycznych w liczbie parę tysięcy, oddziały muzyków i śpiewaków itd. Niektóre kompanie strzeleckie były w kostiumach średniowiecznych.

Nie będziemy powtarzać choćby nawet w skróceniu, licznych mów mianych z powodu tego obchodu. Wszystkie obracały się około jednego znanego tematu, jedności niemieckiej, a różnicą ich więcej oratorska niż przedmiotowa. Rozpoczął ich szereg Dr Passavant, prezes centralnego komitetu. Pogoda nie sprzyjała otwarciu obchodu w dniu 13 b. m., lecz nazajutrz już się nieco wyjaśniło.

Część Literacko-Artystyczna.

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA

profesora *Duchińskiego.*

(Dokończenie).

Co do filologii zatrzymam się w najważniejszych punktach.

Profesor postanowił odpowiedzieć na najważniejsze pytanie filologii słowiańskiej, którem jest:

„Zkąd pochodzi podział języków 40,000,000 „Słowian, w pewnych charakterach co do budowy „wyrazów na dwie gałęzie, to jest: na gałęź zachodnią, do której należą języki polski z kaszubskiem odcieniem, serbsko łużycki, czesko i morawsko-słowacki i na gałęź wschodnio-południową, „do której należą języki: ruskie (biało i mało), „bulgarski, serbsko-kroacki i słoweński lub chorutański?

„Zkąd pochodzi że język moskiewski, którym „mówi także około 40,000,000 Moskali, (w r. 1834 „podług Szafarzyka, jedynym językiem moskiewskim „bez narzeczy mówiło 33,000,000), bez Nowogrodzian, różni się nawet pod względem budowy wyrazów od języków 40,000,000 Słowian dwóch „pierwszych gałęzi?“

Widoczna z tego podziału, że profesor nasz różni się od Dubrowskiego, Szafarzyka i licznych ich zwolenników w samym podziale ludów mówiących po słowiańsku. Ci bowiem uczeni mięszają Moskali z Rusinami w oddziale języków uważanych pod względem słownikarskim, a Morawian łączą do Czechów, a nie do Słowaków. Uprawnienie tego ostatniego punktu okażemy inną razą, bo teraz zatrzymamy się nad główną zmianą, jakową wprowadził p. Duchiński, to jest: w robieniu z mowy moskiewskiej zupełnie osobnej gałęzi nawet pod względem słownikarskim, to jest budowy wyrazów. Owo wyosobnienie języka moskiewsko-słowiańskiego jest naturalnem wypływem jego pochodzenia. Jak tylko rzeczą zostało udowodnioną, że Moskale przyjęli język obcy, już wnieść należy, że oni dali temu językowi *swoje własne charaktery*. Dubrowski, piszący przed blisko sześćdziesięciu laty mógł nie wiedzieć kto są Moskale, a co trudniejsza dla badacza, nie wiedział, że Moskale inaczej piszą, a inaczej wymawiają. Oni już w tym punkcie stanowią wyłączność między Słowianami; bo wszyscy Słowianie nawet Bułgaro-Słowianie wymawiają jak piszą. Moskale naprzykład piszą: *hołowa* jak Rusini, zkąd Dubrowski, nie znając eufoniki moskiewskiej, mógł śmiało powiedzieć: Moskale i Rusini stanowią *jedną gałęź*. Ależ Moskale wymawiają ów wyraz: *gaława*, to jest wymawiają inaczej aż dwie głoski, a więc jedności nie ma!

P. Duchiński okazał licznemi dowodami potrzebę wyosobnienia Moskali we względzie języka ich moskiewsko-słowiańskiego, nie tylko pod względem charakterów cywilizacyi jakową posiada ale i we względzie słownikarskim.

Zresztą Wostokow (po niemiecku zwał się Ostenek) Mikłosicz i inni filologowie, zauważyli już potrzebę wyosobnienia języka moskiewskiego w gałęzi języków słowiańskich.

Wejdźmy teraz co do samych Słowian. Rozpatrzmy prawidła podług których dzielą ich języki na dwie grupy, a następnie okażemy niektóre z dowodów p. Duchińskiego, że przyczyną tych podziałów jest, że ojczyzną wszystkich dzisiejszych Słowian, są kraje przywiślańskie.

A. Języki zachodnie: polski, słowacko-morawski, czeski, serbów-łużyckich.

1) Modlić się i t. p. (zachowuje *d*)
2) Lubię (bez *l*).
3) Głowa (mniej samogłosek).
4) Ząb (ą nosowe).

B. Języki wschodnio-południowe: ruskie (biało, małoruski) bułgaro-słowiański, serbo-kroacki i słoweńsko-chorutański.

1) Molitisia i t. p. (wyrzuca *d*).
2) Lubliu (z *l*).
3) Hołowa (więcej samogłosek).
4) Zub (nie ma nosowych).

Jest jeszcze kilka podobnych prawideł, podług których dzielą zwykle języki słowiańskie na zachodnie i wschodnio-południowe.

Oto są zasady tych sławnych podziałów Słowian podług mowy. Zasady te, mówi nasz profesor, są ważne dla filologa, ale czy godziło się, jak dotąd robili i robią, brać je za podstawy oceny stosunków politycznych między Słowianami? Co większa, zasady te nie są sprawiedliwe, gdy chcemy ściśle je zastosować nawet pod względem słownikarskim. Tak np. ani Bułgarzy, ani Serby, ani Kroaci nie mówią *hołowa* ale *głowa*, to jest wymawiają jak Polacy.

Dubrowski położył przyrostek *roz*, jako charakterystykę języków, bo podług niego u Słowian wschodnio-południowych przyrostek ten wymawia się *raz* (rozbić, razbyty). Ale tak nie jest: Języki ruskie mają tak jak i czysto-polski *rozbyty* przez *o*, a nie przez *a* itd. Ale przystąpmy do wyjaśnień samych prawideł.

I. Co do głoski *D*. Opuszczenie jéj przez Polaków wschodnich, to jest w językach biało i małoruskich, powstało z wpływu ludów turańskich. Właśnie ponieważ Słowacy, Morawianie i Czesi, zachowują tę literę, ztąd wniosek naturalny, że nie byli pod wpływem Turanów, tyle ile byli pod ich wpływwem ci Lechy, którzy udali się z nad Wisły do Nowogrodu, na Dniepr, a ztąd na Dunaj.

Jakież są dowody, że owo opuszczenie głoski *D* pochodzi od wpływu turańskich języków na język mazurski tych Lechów, którzy udali się nad Dniepr i do Nowogrodu? Jakież są dowody, że zachowanie głoski *D* jak u Polaków, u Czechów i Słowako-Morawów *oznacza stosunkową czystośc*, pierwotność mowy mazurskiéj? Zmuszeni jesteśmy opuścić liczne wywody profesora w tym punkcie; u niego bowiem każda litera ma swą historyę i historyę nadzwyczaj zajmującą.

Zapiszemy to co nas najwięcéj uderzyło. 1) Pominąwszy małe wyjątki, litera *D* jest używaną tak powszechnie przez wszystkie narody gałęzi indyjskiéj albo wenedyjskiéj (Arya) jak u Polaków, wyjąwszy, uważmy to dobrze, u Skandynawów. U Skandynawów nazwa ta ich nawet jest Skany; tak w sa *gah*, to jest z opuszczeniem głoski *D*. Ztądto ojcowie nasi Wenedzi nadwiślańscy zwani są w Sagach Wanami. Wany w Sagach — to naród mędrców, w ciągłych walkach z Jotunami, Entami czyli Tursami (Turanami). 2) Właśnie ci Turanie którzy najbliżéj sąsiadowali z Lechami Radyma, to jest Moskale Mera (mieszkańcy gubernij: Moskiewskiéj, Włodzimirskiéj) opuszczają głoskę *D*. Oprócz innych dowodów widoczna to w saméj téj ich nazwie Mera (u Nestora Mera i Meria). Właściwa nazwa Moskali, jedna z nazw pierwotnych ludów, to jest: *człowiek*, jest *Mera*, tak jak wyraz Lech ma takież znaczenie: *człowiek* u wielu ludów Azyi używających języka Aryów lub Hindów. Imię to Turanów *Mera* w rozmaitych wymawianiach, znajduje się u wszystkich ludów od serca Moskwy europejskiéj aż do Oceanu Spokojnego, a nawet u tubylców Ameryki, jak to okazał obszernemi wywodami i dowodami śp. Castren, członek akademii petersburskiéj. (Zobacz nadto u p. Visquenes: *Considerations sur la Nationalité Slave et sur la Nationalité Moscovite* w dziele: Voyage dans la Turquie, str. 475). Wyraz Smerd w prawodawstwie Polski wschodniéj, a ztąd i nad Elbą (Smardo-Smardonis) pochodzi od nazwy Turanów Merd, jak to u Szafarzyka w *Starożytnościach Słowiańskich* w tomie Iszym. Moskale Mera byli częścią Moskali Merdów, których szczątki niezgubione w języku słowiańskim zachowują się dotąd w Mordwie, litera *W* jest tu dodatkiem, jak w wyrazie: Moskwa (Moskale). 3) Niepotrzeba więc szukać innego powodu wyrzucania głoski *D* przez tych Lechów, którzy emigrowali z nad Wisły na Wschód, jak wpływ Turanów-Moskali Mery z gałęzi Merdów. 4) Dzisiejsi filologowie skandynawscy przypisują wpływowi Turanów, że języki skandynawskie wyrzucają głoskę *D*.

II) *Co do głoski L.* Służy ona za prawidło charakterystyki dwóch gałęzi języków słowiańskich,

Oprócz strzelców, nietylko całe miasto Frankfurt wyległo na obchód na błonie, ale drugie tyle ciekawych przybyło ze wszystkich stron Niemiec, tak iż liczono w ogóle do 200,000 obecnych. W poniedziałek 14go zaczęło się strzelanie. Każdy dzień strzelania kończy się ucztą, przy której mnóstwo mów bywa, wszelako regulamin przepisuje, aby nikt dłużej nad 5 minut nie zabierał głosu. Ostrożność ta była potrzebną, a przecież nieobeszło się bez zajść drażliwych. Jeszcze przed przybyciem do Frankfurtu donosiły dzienniki, że towarzystwa strzeleckie z Tyrolu miały surowy nakaz trzymania się razem i nie łączenia się z innemi towarzystwami strzeleckiemi, a jak donosi *Presse* w telegramie z Frankfurtu z dnia 15go b. m., przy uczcie tego dnia Metz (z Darmsladtu), jeden ze znanych naczelników Nationalvereinu, wymieniając Elektorstwo Heskie i Szlezwik jako najnieszczęśliwsze dzieci Niemiec, postawił trzecią z kolei Austryę niemiecką. Profesor Wildauer z Innsbruku ujął się za swym rządem i odparł zaczepkę, a lubo mowę mu przerywano, wszelako zakończył ją wśród oklasków ze strony Szwajcarów. Przytoczenie Hesyi i Szlezwiku wskazuje kierunek wszystkich mów. Hesya weszła w nałóg u Niemców, lubo więc zmiana już tam nastała, jednak niezaniedbano przypomnieć tego kraju, który służy za środek do budzenia miłości ojczyzny. Co do Szlezwiku, ten zaczyna na nowo odgrywać rolę ofiary, chociaż kraj ten nigdy nie był częścią Niemiec.

Następstw politycznych nie będzie miał ten obchód żadnych, a lubo wszystkie mowy stenografowane wyjdą zapewne w osobnym zbiorze i dołączone będą do opisu obchodu frankfurckiego, wszelako nie będą miały one nigdy ważności rozpraw parlamentarnych. *Vorparlament* niemiecki zyskał może nieco stronników, ale na tém koniec.

Rosya.

Dzienniki petersburskie podają urzędowe sprawozdanie o postępie sprawy włościańskiej, a jakkolwiek sprawozdanie to chce w lepszem świetle rzecz przedstawić, okazuje się, iż ona bardzo wolno postępuje a często w tył się cofa, to jest układy już zawarte, są zrywane przez włościan, którzy czekając na tak zwaną „nową swobodę“, której ogłoszenia spodziewają się po upływie przechodowego okresu kończącego się w dniu 2 marca 1863, nie chcą podpisywać żadnych układów, to jest hramot. Sprawozdanie podaje, że dotychczas w ogóle przedstawiano 39,036 hramot, z których jednak tylko 8,307 włościanie podpisali. Cyfry statystyczne zawartych układów okazują, iż sprawa ta postępuje najlepiej w gubernii samarskiej a najgorzej w astrachańskiej. Ta liczba podpisanych układów nie może być jednak miarą postępu sprawy włościańskiej z powodu, że podpisane zrywają włościanie, stąd następują zaburzenia, które rząd siłą wojskową przytłumia. I tak sprawozdanie urzędowe mówi, iż zaburzenia z tego powodu były w niektórych włościach w guberniach tulskiej, woronezkiej, symbirskiej, saratowskiej, penzeńskiej, pskowskiej, tambowskiej, połtawskiej, charkowskiej i orelskiej. W gubernii wiatskiej we włościach p. Durnowa musiano użyć całego batalionu wojska i zaburzenia jeszcze nieuspokojone. Nie utłumione także mają być według sprawozdania niespokojności, czyli jak sprawozdanie zowie nieporządki w guberniach niżnonowogrodzkiej, kurskiej i orenburskiej oraz penzeńskiej w dobrach p. Ahmatowa.

Z pośród ważnych spraw wewnętrznych, jedynie o tej sprawie włościańskiej dzienniki rosyjskie jeszcze do tego czasu wiele pisać mogą i nieco swobodniej, zawsze jednak w granicach ogłoszonej w roku zeszłym ustawy, niedostatecznej i zawikłanej, której krytykować nie wolno, lecz tylko w jej granicach różne podawać projekta, różne sposoby zastosowania jej i rozwoju, przykłady różnych zajść i wypadków, aby wskazać rozmaite jej zastósowania, przyczem właśnie okazuje się ich niedostateczność. Najwięcej się jednak tą sprawą zajmowały, najgłębiej w stosunki wglądając, najśmielej przemawiały dziennik *Deń* i przegląd *Sowremiennik*, z których pierwszy skasowano drugi zawieszono. Pozostałe dzienniki zajmują się dzisiaj najgoręcej dwoma z tysiącznych kwestyj z tej wielkiej sprawy wypływających, a mianowicie różnemi projektami zastósowania ustaw co do zarządu gromady wiejskiej i urządzenia szkółek początkowych. Komitet, któremu wprzód przewodniczył W. książę Konstanty, a teraz ks. Gagarin prezydujący tymczasowo w Radzie państwa, zajmuje się także temi dwoma kwestyami.

Co do zarządu a raczej samorządu gromady włościańskiej, dzienniki ogłaszają wyjątki z rozprawy Chruszczowa (był potem towarzyszem ministra) napisanej jeszcze w r. 1838, a wydrukowanej po raz pierwszy w 1860 r. W rozprawie tej Chruszczow wykazuje, iż samoistność i samorząd gminy jest pierwszym warunkiem dobrego urządzenia stosunków społecznych i urządzenia państwa. Rozwój oświaty i jawność zarządu stawia on za warunki rozwoju samoistności gromad wiejskich. Przytoczymy tu kilka ustępów z tej broszury, podanych dawniej przez *Sowremiennik*, okazujące zarazem w jaki sposób pismo to zawieszone zapatrywało się na wewnętrzne sprawy rosyjskie.

„Włościanie rosyjscy — powiada Chruszczow — zostawali od najdawniejszych czasów w najsmutniejszym stanie. Jedną z przyczyn tego był ciążący nad nimi ucisk urzędników. Hr. Kisielew obejmując posadę ministra dóbr skarbowych, zaczął od studyów nad stanem włościan skarbowych. Studya te wykazały najzupełniejszy zamęt. Nie było żadnego zarządu, wszystko oddane było samowolności policyi ziemskiej i zwierzchności sielskiej, której władza nie była dokładnie określoną i pozostawała pod wpływem sprawników i Izb skarbowych. Organizacya gromadzka istniała tylko z imienia; na zgromadzeniach w karczmach i krzykliwych tak zwanych „schadzkach gromadzkich“ rządziło despotycznie kilku bogatszych. Główną przyczyną tego była wadliwa organizacya sądownictwa, policyi i wszelkich władz miejscowych. Najprostszym więc środkiem zaradczym była naprawa tych wszystkich ważnych organów bytu społecznego. (Tak więc już Chruszczow doszedł do zasady, że przeprowadzenie reformy włościańskiej nie jest możebne bez reformy sądownictwa, administracyi, wychowania publicznego, słowem bez reformy całego państwa i całej społeczności, co następnie tylokrotnie powtarzano. P. R. Cz.). Ale w owych czasach pojęcie rządu, a być może że i środki niedojrzały jeszcze i nie doszły do tego rozwoju, który już teraz dozwala przystąpić do przeobrażeń ogólnych, do dna sięgających. Według panujących wówczas pojęć za najlepszy środek naprawy jakiejkolwiek gałęzi bytu uważano: usunąć ją z pod porządku ogólnego, utworzyć *o piekę*. Postąpiono tak z włościanami skarbowymi. Lecz już wówczas ministerstwo włości skarbowych, widząc że złe płynęło głównie z samowolności biurokracyi i z nieładu w gromadach wiejskich, postawiło zadanie: rozwijać samoistność gromad i stopniowo usuwać je z pod wpływu urzędników.“

Daléj Chruszczow przedstawia, iż działanie pod tym względem ministerstwa dóbr skarbowych rozbiło się o dwie przeszkody: o brak samoistności we włościaninie i arbitralność całéj biórokracyi i całego systemu administracyi. „Należało, mówi Chruszczow, wychowywać gromadę włościańską, włościan pobudzać do działalności społecznéj, bronić gromadę od zamachów samowolnych władz administracyjnych“. Następnie Chruszczow wskazuje bliżéj przyczyny, dla których nie udało się ministerstwu wykonać zamierzone zadanie, a do tych przyczyn policza brak jawności i wolności druku, oraz samowolny charakter władz administracyjnych, od którego nie było wolne i ministerstwo dóbr skarbowych. I pisze:

„Komuż nie jest znany ogólny charakter naszéj administracyi, tudzież wpływ gniotący wszystko centralizacyi, opóźniający tok spraw i zaspokojenie potrzeb miejscowych. Złe to wyświecone dokładnie w ostatnich latach, wywierało olbrzymi wpływ na wszystkie części administracyi, a ministerstwo skarbu nie było od niego wolne. Wielu urzędników energicznych i dobrze myślących stargało siły w bezpłodnéj walce; na miejsce ich wpełzli ludzie, dla których był wszystkiém interes osobisty. Brak jawności i wielka przestrzeń działania uczyniły niemożebnym nadzór.“

Wreszcie pochwala Chruszczow, iż ministerstwo postanowiło rzucić zbyteczną swoją opiekę i do gromad w dobrach skarbowych zastosować ustawę z 2 marca, usamowalniając te gminy.

Sowremiennik za drugi warunek rozwinięcia samoistności gromad wiejskich uważa rozwój oświaty i pisze: „Niepodobna mniemać, aby włościanie zdołali się wyswobodzić z pazurków biurokracyi, jeżeli nie będą umieli prowadzić sami i sprawdzać swoje sprawy piśmienne, jeżeli nie będą znali swoich praw i obowiązków.“ Dodaje dalej ten przegląd rosyjski, iż w ciągu 1860 roku liczba szkółek wiejskich wzrosła o 30 procent, liczba uczniów o 40 procent w porównaniu z dawniejszą cyfrą, co jednak jest bardzo mało zważając na szczupłość dawnej liczby. W końcu pisze, iż w dobrach skarbowych nakazano zakładać szkółki wszędzie gdzie tego zażądają włościanie. Z naszej strony dodamy, iż rozkaz ten jest bardzo niedostateczny, a wykonanie jego od woli niższych władz zależy; powtóre, iż rząd winien te szkółki zakładać nie czekając na żądanie włościan, którzy jeszcze nie znają pożytku oświaty.

Włochy.

Przypominają sobie czytelnicy, iż wiadomości z Rzymu przez Marsylię donosiły, iż tak francuzkie jak i papiezkie wojsko było tam od 3 t. m. konsygnowane w koszarach, ostrożności różne przedsięwzięto, gdyż obawiają się demonstracyi. Otóż korespondent z Rzymu w liście z 6 t. m. do *La Presse* z 14 t. m. pisze co następuje:

„Gdybyście się mnie zapytali, dla czego od dni trzech wojska francuzkie i papiezkie są konsygnowane w koszarach, a patrole są podwojone, odpowiedziałbym wam, że zupełnie nie znam powodu.

„Gdy zbliżał się 3 lipca, ministrowie papiezcy przypominając sobie, iż nadchodzi trzynastoletnia rocznica wejścia Francuzów do Rzymu przez wyłom śgo Pankracego, uderzyli na alarm. P. Merode udał się do marg. Lavalette i do jen. Montebello zaręczając, że gotuje się wielka demonstracya przeciwko Francyi. Gdy p. Lavalette nie chciał temu wierzyć, p. Merode rzekł: „„Zrób pan jak chcesz, lecz raporta naszej policyi jakie odbieram zgadzają się iż przygotowują manifestacyę wielką nie przeciwko nam, ale przeciwko Francyi, i gdybyśmy was nie zawiadomili, moglibyście nam zarzucać, że działamy podstępnie““. Aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia, jen. Montebello kazał skonsygnować wojska w koszarach, żądając, aby wojska papiezkie również były skonsygnowane. Dzień 3 lipca minął spokojnie i tylko nad wieczorem kilka gromad ciekawych przechodniów zebrało się na placu Colonna, i na tem się wszystko skończyło.

„Pojęliście zapewne taktykę ministrów rzymskich, zasadza się ona na tem, aby rząd francuzki przekonać iż ludność rzymska skłania się ku wyobrażeniom mazzinistowskim.“

Tenże sam korespondent w następnym liście z 7 lipca pisze między innemi co następuje:

„Jutro ustanie konsygnowanie wojsk w koszarach. Zaczynają przekonywać się o śmieszności obaw jakie miano; mimo tego przez cały dzień p. Merode zwiedzał koszary, przemawiał do żołnierzy. Zdaje się iż cały ten postrach, który się wyraził w takich przygotowaniach wojskowych rzucony był przez odezwę mazzinistowską drukowaną w Genui bez podpisu i daty. Policya miała ją odkryć dopiero w końcu czerwca a p. Merode pochwycił ją, aby rzucić nią postrach. Odezwa ta, którą mam zaledwo od godziny, jest już dawno w rękach wszystkich przyjaciół rządu rzymskiego, a liberalni nie znali jej prawie aż do dzisiaj. Ton tej odezwy jest zupełnie różny od sposobu przemawiania Mazziniego; za wiele w niej jest o Piemoncie, co skłania do przypuszczenia, iż akt ten napisany został w Rzymie. Napisanie tej odezwy przypisują pewnemu monsignorowi bardzo znanemu, który umie rzucać w stósownej chwili podobne manifesta.“

— Korespondent z Neapolu pisze co następuje do tego dziennika pod dniem 2 lipca:

„Głównym przedmiotem rozmowy publiczności jest przyjęcie pełne zapału, jakiego doznali w Palermo następca tronu włoskiego książe Humbert i Garibaldi. W rzeczy samej odbierają oni na każdym kroku dowody prawdziwej sympatyi; gdzie się tylko pokażą dają się słyszeć radosne okrzyki: Niech żyje król! Niech żyje Garibaldi!; w Sycylii bowiem oba nazwiska zawsze są łączone przez ludzi stronnictwa narodowego. W samym Neapolu zupełna obecnie panuje spokojność. Zapowiadane oddawna manifestacye nie przyszły do skutku; przekonano się bowiem, że gwardya narodowa potrafi im zapobiedz. Rozsiewane przez nieprzychylne rządowi stronnictwo zastraszające jakieś pogłoski, również na niczem się skończyły. Jenerał La Marmora nie spoczywa bynajmniej na wawrzynach; pracuje owszem niezmordowanie, tak jakby dopiero rozpoczął swoją karyerę, i drażliwe położenie w jakiem się Włochy znajdują wcale go nie zatrważa. Zapewnia zresztą wszystkich, że stan rzeczy coraz się polepsza; nie można mu zaś przypisywać chęci łudzenia publiczności, bo ile razy ten jenerał znajdował się w drażliwych okolicznościach, nie ukrywał nigdy przed drugimi swego niepokoju, ani trudności położenia. Nie ma on ani przebiegłości, ani zręczności swego poprzednika, który prawdziwie po neapolitańsku rządził Neapolitańczykami, on tylko sumiennie pełni swoje obowiązki, nie sroży się nigdy bez potrzeby, ale w danym razie umie postąpić sobie z energią i zawsze zapobiedz złemu. I tak obecnie ludność cała powstaje przeciwko nałożeniu nowych podatków; stronnicy dawnego porządku rzeczy przylepiają po rogach ulic podburzające plakaty; republikanie przywdziewają czerwone czapki itd.; tymczasem jenerał La Marmora patrzy z zimną krwią na te objawy nieukontentowania, które z czasem ustać muszą i wydaje dziś wielki bal w pałacu swoim w Salerno.

Wiadomości z prowincyi nie są zupełnie zadawalające. W okolicach Melfi w Bazylikacie banda rozbójników, pomimo krążących ciągle patroli, pali dojrzałe już zboża. Wielka banda, powstała z niedobitków, którym przewodniczyli Coppa, Nimonaulo i Crocco została wreszcie rozbitą. Odebrano jej znaczną liczbę skradzionych koni, które oddają teraz dawnym ich właścicielom. Inna pomniejsza banda niszczy prowincyę Beneventu. Są tam właściciele, którzy dobrowolnie opłacają się rozbójnikom, aby tylko nie byli napastowani. Pomiędzy temi niepocieszającemi wiadomościami, musi być koniecznie jakaś dobra nowina. Depesza nadesłana tu właśnie z San-Severo donosi, że sławny Angelo Maria, przezwany Sambro, dostał się wreszcie wraz z czterema swymi towarzyszami w ręce 49go batalionu piechoty, który uwolnił raz już Kapitanat od tego strasznego zbrodniarza.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Na pełnem posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego w dniu wczorajszym następujący nowi członkowie do grona tegoż Towarzystwa przybrani zostali:

P. Dunajewski Julian, profesor Wszechnicy Jagiell. na wydziale prawniczym.

P. Herbich Franciszek botanik, autor dzieł w przedmiocie flory Galicyi i Bukowiny.

P. Kłobukowski Antoni, redaktor *Czasu*.

P. Marcinkowski Antoni, literat z Ukrainy.

P. Pokutyński Filip, budowniczy w Krakowie.

X. Scarich Jan Mateusz, prałat kapituły w Zadarze (Zara) w Dalmacyi.

X. Śleczkowski Marcelli Sydon, pleban w Szarzynie.

P. Szujski Józef, historyk i powieściopisarz w Krakowie.

P. Zacharyasiewicz Jan, literat we Lwowie.

Oraz zagraniczni względem których nienadeszło jeszcze przyzwolenie Rządu:

P. Plebański Józef Kazimierz, profesor w szkole przygotowawczéj w Warszawie.

P. Skimborowicz Hipolit, literat w Warszawie.

P. Tyrchowski Władysław, profesor w Akademii medycznéj w Warszawie.

— *N. Nachrichten* doniosły były z Krakowa o aresztowaniu w naszem mieście w niedzielę wielu osób z powodów politycznych, między niemi zaś jakiegoś węgra B...y, tudzież iż wypadek ten niemałe sprawił tu wrażenie. Lubośmy wrażenia tego nie dostrzegli nigdzie, wszelako niemogliśmy zaprzeczyć doniesieniu popartemu nawet głoskami nazwiska. Wszelako dziś *Krakauer Ztg* zaprzecza temu urzędownie, gdyż ani w niedzielę, ani w dni poprzednie lub następne nie było innych aresztowań, prócz takich jakie się zwykle zdarzają, to jest włóczęgów podejrzanych o kradzież.

— P. Tomasz Rayski, Dr. prawa i adwokat krajowy we Lwowie, przesłał bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego cenny dar dzieł naukowych, przeważnie lekarskich, 640 tomów obejmujący, za który Rektor Uniw. Jag. imieniem Senatu akademickiego i Biblioteki uniwersyteckiéj tym hojnym darem tak znacznie pomnożonéj, uprzejme szanownemu dawcy złożył podziękowanie.

— Z udzielonego nam listu prywatnego dowiadujemy się, iż towarzystwo złożone z ośmiu osób, które z Krościenka przedsiębrało w tych dniach wycieczkę w Tatry i puściło się Dunajcem do Pienin wsiadłszy pod Czorsztynem na trzy łódki, zwiedziło Czerwony klasztór, a nie zważając, że wśród tego bystra rzeka nagłym napływem wód górskich wezbrała, puściło się w dalszą drogę. Trzej wioślarze podochoceni, zbytecznie sobie zaufali, a gdy pieniące fale zaczęły spłukiwać łódki i napełniać je wodą, powskakiwali do wody, szukając sami ocalenia. Jeden z nich dostał się na brzeg, dwaj drudzy utonęli. Podróżni zostawieni samym sobie, niemogąc się oprzeć silnemu prądowi wód i na kołyszących się łódkach utrzymać, częścią powskakiwali do wody, chcąc dostać się do brzegu, częścią zaś oddali się z łódkami falom, byle nie wypaść z łódek. W towarzystwie tem znajdowali się Dr Greger, redaktor „Narodnych Listów“ z Pragi i towarzysz jego X. Halek, Dr Slawik z Nowego Sącza z żoną, p. Neudecker dziekan, bar. Branicka, p. Wąsikiewicz. Ten ostatni dopłynąwszy sam jeden z całego towarzystwa do brzegu sprowadził trzech ludzi na pomoc, lecz ci nie dowierzali sobie iść w wodę i tylko długie żerdzie wiązane puszczali na wodę i wyciągali czepiające się ich osoby na brzeg. Na innych łódkach, które pierwszą wyprzedziły, niebezpieczeństwo było nie mniejsze, lecz zdołano dobić do brzegu. W tej przeprawie pogubiono w wodzie kapelusze, szale itd, i towarzystwo przemokłe, zziębnięte i głodne, musiało pół trzeciej godziny pieszo przez góry przeprawiać się do Krościenka, gdzie dopiero w karczmie użyto nieco wypoczynku.

— *Gazeta Lwowska* donosi z Dynisk w obwodzie żółkiewskim, że troje dziewcząt wracając z lasu z poziomkami, schroniło się przed nawalnym deszczem i burzą do murowanéj kapliczki w pobliżu wsi przy drodze stojącéj i topolami dokoła obsadzonéj. Naraz uderza piorun w tę kapliczkę i dwoje dziewcząt zabija na miejscu, trzecia zaś poniosła tylko lekkie uszkodzenie. Jest to nowy dowód, że podczas grzmotów niebespiecznie jest pod drzewa się schraniać.

— *Dziennik Polski* donosi: Tamtego tygodnia odbył się wyścig w całem tego słowa znaczeniu. Młody hr. Stanisław Rej założył się z hr. Włodzimierzem Baworowskim, że w przeciągu trzech godzin dziewięć mil na jednym i tym samym wierzchowcu ubieży. Zakład przyszedł do skutku, żwawy jeździec przebył na klaczy Belstonce ze stada pana E. Wolańskiego dziewięcio-milową przestrzeń ze Lwowa do Psar w przeciągu dwu godzin i 56 minut.

— C. K. Ministeryum Policyi zabroniło w Austryi pismo Józefa Tańskiego (jednego z redaktorów *Journal des Débats*) p. t. *La Pologne devant L' Europe*, wydane w Paryżu r. 1862.

— Czytamy w *Gazecie Polskiej* z dnia 15go lipca co następuje: W miasteczku Białocerkwi na 3000 dusz ludności, znajduje się 120 rozmaitej nazwy szynków; czyli, że na każde 25 osób postarano się o osobną karczmę. Co za niepraktykowana zapobiegliwość o zrobienie wygody bliźnim! W żadnym kraju, tam nawet gdzie najczynniej troszczą się o ukształcenie narodu, nigdy się nie zdarza, ażeby na 25 osób przypadła jedna szkoła.

— Z Płocka piszą do *Gazety Gdańskiéj*: Od dawna czuć się dawała potrzeba bezpośredniéj komunikacyi Warszawy z Gdańskiem, a przy coraz większym rozwoju handlowych obrotów, brak téj drogi staje się coraz uciążliwszym. Dla zaradzenia téj potrzebie, obywatele ziemscy zebrani w Płocku na wybory do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wzięli znów pod rozwagę projektowaną już dawniej drogę żelazną od Pragi, przez Mławę, Marienburg do Gdańska i jednomyślnie uchwalili starać się o wykonanie tego projektu. W tym celu wybrano komitet, do którego wchodzą pp. Ludwik Krasiński, Aleksander Kurtz, Ignacy Łempicki i Aleksander Jackowski, i upoważniono go do przedsiębrania wszelkich ku wykonaniu tego dzieła niezbędnych kroków. Komitet więc, przystąpieniem pp. Fraenkla i Kronenberga wzmocniony, wyprawił już z dniem 1szym b. m. inżynierów do rozpoznania kierunku projektowanej drogi żelaznéj i jednocześnie podał prośbę do właściwych władz krajowych a zarazem do pruskiego ministra handlu, ażeby inżynierom dozwolił prowadzić badania i stósowne do tego roboty i na pruskim gruncie, w kierunku z Mławy do Marienburga.

— Jutro w piątek dnia 18 lipca, Ś. Szymona z Lipnicy.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

W dniu 12 b. m. doszła wystawa powszechna do punktu kulminacyjnego przez ogłoszenie nagród, przyznanych przez międzynarodowy sąd przysięgłych. W krótkim, bo dwumiesięcznym przeciągu czasu ogromny ten zbiór przedmiotów, który zdawało się niepodobieństwem uklasyfikować, został starannie zbadany i sumiennie w miarę zasługi oceniony. Członkowie międzynarodowego sądu przysięgłych olbrzymią podjęli pracę, kiedy w tak krótkim czasie spełnić zdołali tak trudne zadanie.

Przed rozpoczęciem uroczystości rozdawania nagród, pałac wystawy i przytykający doń ogród towarzystwa rolniczego, pełny był ciekawych, pomiędzy którymi przeważna liczba kobiet.

Oddział angielski wystawy mało lub wcale nierobił przygotowań na tę wielką uroczystość, kiedy przeciwnie oddziały zagraniczne przesadzały się w wspaniałości. Belgia przyozdobiła zachodnią kopułę pałacu łukiem tryumfalnym złożonym z jej barw narodowych.

Związek cłowy umieścił u wstępu do transeptu, jaki zajmuje, trofea z chorągwi wszystkich krajów, które doń należą. W pośród trofeów austryackich figurują popiersia (z stearyny) Cesarza i Cesarzowej. Łuk tryumfalny Szwajcaryi składają chorągwie z herbami 25 kantonów. Chorągiew duńska ocienia popiersie Fryderyka VII. Szwecya i Norwegia przystroiły laurowemi girlandami działa; przed temi trofeami wojennemi znajduje się grupa skandynawskich narzeczonych.

Rosya upstrzyła wieńcami i bukietami wspaniałe swe trofea, których przedziały zapełnione były wazonami i koszami najpiękniejszych kwiatów. Grecya urządziła grupę posągów, nad którą powiewa jej haftowana chorągiew. Hiszpania wystawiła portret w całej wielkości królowej Izabeli.

Oddział włoski przyozdobiony jest popiersiem Wiktora Emanuela pomiędzy posągami *Czytelniczki* i *Psychy*. W pośród trofeów z chorągwi portugalskich, znajduje się herb z rzeźbionego drzewa domu bragauckiego. Naprzeciwko Brazylia utworzyła grupę z chorągwi narodowych i płodów swej ziemi. Turcya i Egipt wzniosły kiosk, wyłożony jedwabném obiciem i oznaczony cyfrą sułtana. Stany Zjednoczone ułożyły grupę z medalów.

Powie kto może, że sąd przysięgłych źle strzegł tajemnicy. Bynajmniej, lecz książeczkę obejmującą listę wybranych sprzedawano w pałacu od godziny 10ej z rana, która w krótce znalazła się w rękach eksponentów, z których jedni przeglądają ją z radością, inni z uczuciem doznanego zawodu. Sąd przyznał blisko 7000 medalów i więcej niż 5000 pochwał, lecz jakkolwiek był pod tym względem rozrzutnym, pozostało jednak do 14,000 bez nagrody.

Droga, którą orszak ma przechodzić, otoczona

---

ale niesprawiedliwie; mówiący bowiem po rusku mówią tu lubliu i lubiu tj. bez *L*. Podobnież konopli i konopi itd. Ważném jest, że w samém tytule kroniki Nestora, najlepiéj zachowanéj, w egzemplarzu *Lawrentijewskim*, wydanym przez komisyą archeograficzną petersburgską, jest: *ziemia* a nie *zemlia*. Wkładanie więc głoski *L* nie jest tak charakterystyczném jak wyrzucanie *D*. Lecz i to wkładanie *L* p. Duchiński tłómaczy wpływem języków turańskich, a mianowicie fińskich. To tłómaczenie opiera p. Duchiński na tém, że języki fińskie nadzwyczaj są śpiewne, dążą do miękczenia nawet miękkich głosek. Ta skłonność czyni języki fińskie nadzwyczaj spiewnemi, tak, żeby kto chciał w stopniu śpiewności języków, w ich dążeniu do saamogłoskowania upatrywać stopień prawdziwéj cywilizacyi, pomyliłby się bardzo; bo narody Australii mówią prawie samogłoskami, jak słowiki. Rozwinął profesor tę zasadę przy rozbiorze punktu następnego.

III) *Co do samogłosek*. Lechici ostatni ku zachodowi szczep aryjski w Europie, używali języka więcéj może współgłoskowego aniżeli dzisiejsi, a przeciwnie, sąsiedzi ich wschodni Turanie, Finny, byli w stanie samogłosek, to jest w stopniu mało wyżej półdzikich ludzi Australii. To jest zasada podług której profesor nasz sądzi o językach Słowiańskich i Fińskich i o wpływie na nich wzajemnym.

Zobaczmy więc naprzód czy zasada sprawiedliwa, to jest, czy w istocie i języki dawne Słowian były więcej współgłoskowe, aniżeli języki fińskie, czy zatem można przypisać wpływowi języków fińskich na języki Lechów Mazurów dążących do Nowogrodu i nad Dniepr, że te ostatnie są więcej samogłoskowe, więcej śpiewniejsze aniżeli język ich pierwotny?

Że język lechicki pierwotny był więcej spółgłoskowy, aniżeli jest dzisiaj, to widoczna w najdawniejszych zabytkach pism starosłowiańskich, gdzie samogłoski są okazane, jako *dodatki małoznaczące*, np. Bóg, pisali Bg, i t. d. i tak dotąd piszą ci którzy naśladują pismo cyrylskie. Że zaś te formy nie były czcze, to jest, że wistocie ojcowie nasi wymawiali mnóstwo wyrazów *bez samogłosek*, to dla nas zda się być dziwne. Tymczasem dotąd Serby, piszą i wymawiają swą nazwę bez samogłoski. SRB, — i nawet znaku nie dają że samogłoski opuszczone jak daje się w języku cyrylskim; bo w rzeczy samej wymawiają się bez samogłosek. Jak? Tego pismem wyrazić nie można. Ależ i Czechy piszą i mówią: srdce a nie serdce i t. d. Że zaś Lechici wprowadzili samogłoskowość w skutek wpływu języków fińskich, to dość widoczna dla każdego kto rozpatrzy się w tych językach. P. Duchiński na dowód że język fiński jest śpiewniejszym od włoskiego nawet, czytał nam ustęp z jednego poematu fińskiego a który napisał na tablicy. Są to wiersze ale my piszemy wciąż, bo nam idzie o scharakteryzowanie języka fińskiego co do samogłosek a o nic więcej. Czytajmy i przypatrzmy się:

„Liapsen tieto, waimon muisto, Ja ei uron partasnisen; Minum on meret kiintie pistiemiani, maet miillermeitiamieni, kiwet luomani kokohon.“

Jest to wyjątek z poematu pod tytułem Wianiamoinen ja Jonkkawainen. Pierwszy był jakby Apollo, drugi olbrzym.

Język fiński nie może znieść dwóch współgłosek, co znosi nawet język włoski.

Oto przyczyna która sprawiła, że języki ruskie są śpiewniejsze aniżeli czysto polski; bo pierwsze mają więcej samogłosek, co znowu jest z wpływu fińszczyzny jak widzieliśmy. Są to piękności względne; bo język czystopolski jest niezawodnie silniejszy i czysto-polskie *grzmi* lepiej oddaje rzecz aniżeli ruskie hremyt i t. d.

IV). *Co do Ą. Ę.* Że samogłoski nosowe charakteryzują czystość żywiołu Słowiańskiego temu dziś nikt nie przeczy. Strata tych cech wybitnych postępuje w miarę stopnia wpływów obcych jak i w innych punktach. Tak Słowacy wymawiają rouka, a już Czesi szczególnie z płaszczyzn ruka, tak jak i Lechici którzy emigrowali do Nowogrodu i nad Dniepr.

Tak okazawszy nowy żywioł krytyki której używa P. Duchiński w swoich badaniach, krytyki filologicznej, zakończymy nasze zdanie sprawy z siedmnastego posiedzenia jak je zakończył profesor, następnemi uwagami.

1sza. Od czasu około 750 r. to jest od czasu ostatniego zwycięztwa Lechów, przyprowadzonych przez Radyma nad Turanami, Moskalami, granice jeograficzne między ludami Jndoeuropejskiemi a Turańskiemi zostały ustalone *na wieczne czasy*, o tyle, że sporu o granice być nie może. Na rzecze Soży, to jest że na Biało-Rusi, tak dobrzy są Lechici jak nad Wisłą. Potomkowie Radymiczan są tam dzisiaj jak byli za Nestora, kiedy płacili dań Rusinom a Rusinami się nie zwali. W granicach Lechii oznaczonych przez Radyma jest prawdziwy pokój i zgoda między Lechami a Moskalami ale tylko w tych granicach.

2) Co do Wiatyczów. Ze potomkowie Wijaty wyprowadzili za Dunaj, do Mezyi, największą część Lechów, dowód jest w wielkiéj ilości tych Lechów którzy zajęli w VI—IX wieku nie tylko Mezyę ale i Grecyę; dowód jest i w tem, że na rzecze Oce są dzisiaj czyści Moskale, tak czyści jak są w gubernii Włodzimirskiéj, Jarosławskiéj i okolicznych. Tacy są Moskale w guberniach Orłowskiéj i Kałużskiéj, gdzie historycy pomieszczają Lechów Wiatyczan. Gdyby tu została wielka część Lechów przyprowadzonych przez Wijatę, toby Moskale tutejsi dawaliby tego ślady, tak jak dają ślady osadnicy lechiccy koło gór Waldajskich. Jeżeliby mieszkańcy owych gubernij byli potomkami Lechów, jak są mieszkańcy Biało Rusi, toby nie różnili się z sobą w zjawiskach historycznych do tego stopnia, jak się różnią. Na ostatek mieszkańcy powiatu Brańskiego są zwani przez swych sąsiadów Moskali Polechami, to jest pochodzącymi od Lechów. Gdyby Moskale zasiadający z Polechami powiatu Brańskiego byli także Polechami, nie dawaliby téj nazwy tym ostatnim. Tu więc koło Brańska, (na Desnie) zostać mogły szczątki Lechów przyprowadzonych przez Wijatę a masa wyszła do Mezyi i tu podbita przez Bułgarów, stanowi dzisiejszych Bułgarów-Słowian. O dzisiejszych Polechach w okolicach Brańska, można czytać w *Narodopisie* Szafarzyka i w pismach profesora. Trzeba przyjąć za słuszną uwagę Millera potwierdzoną przez Szlecera, że dzicy Wiatycze XII wieku byli Czuwaszy których Mordwa dotąd zwie Wietkie. Zasada ta dwoch tych uczonych znajduje teraz poparcie w nowych badaniach uczonych moskiewskich, którzy w Czuwaszach dzisiejszych widzą Bułgarów pisarzy arabskich i Bulgarów nestorowych z nad Donu i z nad Kamy.

3) Co do odzieży. Podług p. Duchińskiego, jak co do języka, tak i co do odzieży Słowian, trzeba uważać dzisiejszą odzież Powiśla, mianowicie włościan wielkopolskich i mazowieckich z różnemi odcieniami miejscowemi, jako *najstarożytniejszą lechicką*. Bowiem Nowogrodzianie, Przydnieprzanie wiele przyjęli od Turanów (Awarów, Pieczyngów, Połowców, Tatarów, Moskalów) mianowicie Małorusini ukraińscy i zadnieprscy. Słowianie dunajscy wzięli wiele, jedni od Włochów i Niemców drudzy od Turanów, Madziarów, Turków, od Albańczyków, od Ormian.

Zgorszy to może wielu, ale p. Duchiński wyraźnie uczy, że Czarnogórcy tyle są Słowianami ile dzisiejsi Grecy potomkami starożytnych Greków, to jest nie są pierwsi Słowianami, a drudzy Grekami. Największa część dzisiejszych Czarnogórców i Greków są Albańczycy, a przedewszystkiem są *góralami*. Póki pytanie o Słowiańszczyźnie było nowością, wówczas wszystkie narody były słowiańskiego pochodzenia wówczas Grecy dzisiejsi byli uważani za potomków Greków starożytnych, a Czarnogórcy i Moskale byli uważani jako typ słowiańszczyzny najczyściejszéj. Dzisiaj wyszliśmy ze stanu poezyi o Słowiańszczyźnie, ze stanu panslawizmu, a weszliśmy do słowianizmu prawdziwego, w którym i mowa wziętą jest na uwagę, ale więcéj i przedewszystkiem te pobudki które każą ludziom mówić, jak im każą patrzeć, słuchać itd. Nowe żywioły krytyki historycznéj musiały oczywiście zmienić wiele pojęć dotychczasowych.

jest z każdej strony głębokim szpalerem widzów. W pierwszym rzędzie same kobiety wyłącznie zajmują krzesła. Z galeryj wspaniały roztacza się widok, słońce przyświeca bez chmury, stroje są świeże i pełne gustu.

Piętnaście band muzycznych rozstawionych jest w pałacu i ogrodach; dziesięć z nich należy do armii angielskiej, dwie francuskie — muzyka zuawów i żandarmeryi gwardyi; jedna belgijska—gidów; jedna należąca do wice-króla egipskiego; 15ta na okręcie wojennym duńskim. Muzyka gidów znajduje się w kopule zachodniej, budzi ona podziw powszechny i wszystkie kawałki jakie odgrywa wywołują oklaski. *Pozdrowienie W. Brytanii* i *marsz wystawy* p. Bendera ogromne wywierają wrażenie. Księżna Cambridge osobiście winszowała p. Bender i prosiła, aby kazał powtórzyć *God save the queen.* Wtedy oklaski zamieniły się w szał i kapelusze wylatywały w górę.

Muzyka egipska robiła także wrażenie, najprzód, że arye narodowe które wykonywała, miały dla wszystkich powab nowości, a następnie żałosne tony, które w nich przeważają, głęboko wzruszały.

Muzyka francuzka miała również wielki udział w oklaskach.

Ogrody towarzystwa ogrodniczego piękną i pełną uroku przedstawiały scenę. Aleje i trawniki literalnie zasłane są ludźmi. Ubiory najwyszukańsze łączą się z najskromniejszemi, arystokracya miesza się z klasą średnią, wszystkie stany równają się z sobą w tym dniu uroczystym dla sztuki i pokoju.

Naprzeciwko konserwatoryum i na terasie ponad wodospadem wznosi się wielki baldachin z karmazynowego aksamitu, z herbami królewskiemi. Tu książę Cambridge wyłączny zastępca królowej, odbierać ma raport rady prezesów sądu przysięgłych i odpowiedzieć nań w imieniu reprezentantów międzynarodowych.

Jest godzina 12½. Członkowie sądu przysięgłych zgromadzili się w części południowej pałacu i dążą ku tronowi wzniesionemu w ogrodach.

Reprezentanci krajów zagranicznych znajdują się już w konserwatoryum z ministrami, ciałem dyplomatycznem, lordem majorem itd.

Austryę reprezentuje ambasador jéj hr. Apponyi; Bawaryę jéj minister p. de Cetto; Belgię p. Rogier, minister spraw zagranicznych; Brazylię komandor Moreira, jéj minister, Danię jéj minister p. de Bille; Hiszpanię don Gonzalles jéj minister; Francyę p. Thouvenel minister spraw zagranicznych; Frankfurt senator Beruns; Hanower jego minister hr. Kielmansegge; Bremę i Hamburg p. Goschen, konsul jlny; Holandyę p. Van Oord; Włochy książę Carignan; obie Meklemburgie bar. Maltzahn de Volirathsruhe; Portugalię jéj minister hr. Lavradio, Prusy hr. Redern, minister pruski w Brukselli; Rosyę książę Grzegórz Gagarin; Saksonię p. Beust, minister spraw zagranicznych; Szwecyę i Norwegię bar. Beck Friis, chargé d'affaires; Szwajcaryę p. Rapp, konsul jlny; Turcyę pasza Egiptu; Stany Zjednoczone p. Adams ich minister; Wirtemberg książę Herman Sax-Weimar-Eisenach.

W. Książę Saski, książę Wilhelm duński i książę Reuss są również obecni uroczystości lecz bez urzędowego charakteru.

Przybycie do konserwatoryum lorda Palmerstona powitane zostało gorącemi oklaskami, lord który nigdy niewydawał się zdrowszym ani więcéj uśmiechniętym podaje rękę młodemu księciu duńskiemu i wszczyna długą rozmowę z wicekrólem Egiptu.

O godz. 1éj orszak wychodzi z konserwatoryum. Wielkie wodotryski grają wszystkie na raz, a jasne promienie słońca zamieniają wyrzuconą kolumnę wody w snop brylantów; ogrody są w najpiękniejszéj swéj porze; trawniki i aleje zapełniają ciekawi.

Lord Granville w imieniu królowéj zwraca mowę powitalną do reprezentantów różnych narodów. Lord Tauton prezes rady prezesów sądu przysięgłych, przemawia do księcia Cambridge i innych reprezentantów i składa raporta różnych sędziów przysięgłych.

Po odpowiedzi danéj przez księcia Cambridge, orszak sędziów przeciąga poprzed księciem a prezes każdéj klasy sądu przysięgłych składa lordowi Granville listę nagród przyznanych przez siebie. Lord Granville wręcza nawzajem każdemu reprezentantowi specyalnemu i każdemu prezesowi sekcyi międzynarodowego sądu przysięgłych wspaniale oprawny egzemplarz książki nagród przyznanych eksponentom.

Orszak wyrusza natedy w pochód do pałacu wystawy w następującym porządku: trębacze królowéj; reprezentanci specyalni różnych krajów; komisarze królewscy wystawy, ministrowie, komisarze królewscy wystawy 1851 r.; lord major i jego orszak; członkowie międzynarodowego sądu przysięgłych klasami, a każdą klasę poprzedza chorągiew z liczbą klasy.

Prezesami którzy szli na czele każdéj klasy byli:

1éj klasy sir R. Murchinson; 2éj: p. Balard członek instytutu francuskiego; 3éj: p. Boussingault czł. inst. franc; 4éj: Kawaler Schwarz (Austrya); 5éj: książe Southerland; 6éj: jen. Morin dyrektor konserw. sztuk i rzemiosł we Francyi; 7éj: p. Fairbairn; 8éj: p. Michał Chevalier senator; 9éj: margr. Perales (Hiszpania); 10éj: margr. Salisbury; 11éj: sir J. Burgoyne jenerał; 12éj: p. R. Napier; 13éj: profesor Dove (związek cłowy); 14éj: bar. Gros senator; 15éj: wicehr. Villa Major (Portugalia); 16éj: sir. G. Clerk; 17éj: profesor Syme; 18éj: p. Bazley; 19éj: p. Mevissen (związek cłowy); 20éj: p. Arlès Dufour; 21éj: p. Offermann (Austrya); 22éj: p. Van de Weyer minister belgijski; 23éj: p. Bolley (Szwajcarya); 24éj: p. F. Fortamps senator (Belgia); 25éj: p. Kameński (Rosya); 26éj: lord Bessborough; 27éj: p. Gunkel (Austrya); 28éj: lord Stanhope; 29éj: margr. Cavour; 30éj: Dr. Beeg (związek cłowy); 31éj: Dr. Von Steinbeis (Wirtemberg); 32éj: lord Wharndiffe; 33éj: lord Stratford de Reddiffe; 34éj: p. Pelouze dyr. mennicy; 35éj: p. Gladstone kanclerz skarbu; 36éj: sir Th. Philips.

Niepodobna opisać wrażenia jakie sprawiały rozmaite kostiumy odznaczające się wśród orszaku. Mundury wojskowe mieszały się z haftowanemi zielonemi ubiorami akademików i czerwonemi doktorów prawa; kostiumy złotem naszywane ambasadorów odbijały pomiędzy ubiorami dworskiemi dziwacznego kroju.

Ta sama rozmaitość typów ludzkich, gdyż każdy kraj, każda strefa reprezentowaną była na téj międzynarodowéj uroczystości, na której równość — taka, jaka jest możebną — panowała w całem znaczeniu. Obok książąt, lordów i jenerałów znajdowali się prości artyści, prości rzemieślnicy.

Orszak wszedł do przystawy wschodniéj, wyszedł przez salę machin i udał się do tronu wzniesionego w ogrodach.

Obcy książęta otaczali księcia Cambridge, który zajął miejsce pod baldachinem, ośm muzyk wojskowych grało *God save the queen* a tłum wydawał tak głośne okrzyki iż przygłuszały muzykę.

Jedna była tylko chmurka na widnokręgu tego między-narodowego święta, tą jest nieobecność królowéj tak kochanéj, tak żywemi okrzykami czczonéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Ułaszkowcach.

Pod tym napisem zamieszcza *Dziennik Polski* następujące sprawozdenie:

(w. p.) Przed ogłoszeniem obszerniejszego sprawozdania przez komitet Towarzystwa rolniczego o wystawie, odbytej w Ułaszkowcach w dniach 5, 6, 7 i 8 lipca, którą komisya przy największej gotowości i pomocy urzędników miejscowego skarbu hr. Karola Lanckorońskiego, tamże urządziła, spieszę z przesłaniem wam krótkiego opisu tej dla Podola wielce pożądanej rolniczej uroczystości, na której udział tak producentów jakoteż i publiczności był widocznym.

I z dalszych stron przystawiono machiny, jako też i bydła ze słynnej obory Wgo Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa przybyło 13 sztuk. Już tyle razy o tej oborze pisano w dziennikach, że nie widzę potrzeby rozpisywania się o celujących własnościach tego bydła; ta rasa miała do wytrzymania konkurencyę z bydłem z Tłumacza przysłanem, a że p. Teofil Ostaszewski nie przysłał ani jednej krowy, tylko same bujaki, więc naturalnie palma zwycięztwa została przy bydle z Tłumacza dostawionem; bydło miejscowego skarbu ułaszkowieckiego w znacznej ilości okazane przewyższyło wszystko inne co do mleczności, zwracało uwagę na siebie bydło Pinińskiego z Grzymałowa, Alfreda Cieleckiego z Porchowy, Leonarda Horodyskiego z Żabiniec i Józefa Geringera z Borszczowa, a w szczególności jako bydło rasy poprawnej krajowej Franciszka Abgarowicza. Tym przyznano listy pochwalne. I jeden włościanin stanął z swoją krówką — chęć dobra nie została bez nagrody. Bydła ogółem było na wystawie przeszło sto sztuk; konie nie tak licznie, jednakowoż było przeszło czterdzieści — osobliwie brakowało prawdziwie roboczych, i dla tego tylko rasowym p. Czarnożyńskiego przyznano medal, a medal pracownikom koło roli przeznaczony nie mógł nikomu być przeznaczonym, z powodu, że najwięcej koni do roboty przeznaczonych dopiero trzy lat liczących stanęło. Na listy pochwalne zasłużyli: Mieczysław hr. Borkowski, Kazimierz Szeliski, Włodzimierz Siemiginowski, Ignacy Cywiński i Franciszek Tarnawski. Co do owczarń, była licznie reprezentowana i celująca z Germakówki — ta otrzymała medal, jest to owczarnia wzorowo prowadzona; a owczarnia miejscowa celująca wysoką cienkością wełny, ale nie taką obfitością, zasłużyła sobie na list pochwalny. Dziwić się trzeba, że tyle znacznych owczarń w okolicy zostało obojętnych na tę wystawę, i nie raczyło okazać swych owiec dla rozbudzenia konkurencyi. Machiny były także dosyć licznie okazane: przybyli Gołaszewski z Targowisk — August Szuman ze Lwowa — Mańkowski ze Stanisławowa — Koszowski z Czortkowa; przed wszystkiemi na uznanie i nagrody zasłużył Gołaszewski za piękne i dokładne wyroby; z niektóremi mniejszemi od Szumana, Mańkowskiego i Koszowskiego odbyto próby i zakupiono one do losowania. Żałować trzeba, że najwięcej młocarń dostawiono, a tu właśnie potrzeba by było drobniejszych machin rolniczych. Ile mnie się zdało, przyczyną tego jest zanadto krótki termin ogłaszający wystawę — odtąd byłoby do życzenia, iżby komitet zawsze rokiem naprzód wystawy ogłaszał. Dalej przystawił Lubin Rogojski własnego pomysłu doskonale wykonany przez Koszowskiego mechanika z Czortkowa siewnik do kukurudzy, za którem list pochwalny odebrał — i dwóch włościan z Łosznio wa stanęło z narzędziami własnej roboty; jeden z pługiem, a drugi z grabiami na kółkach.

Sędziowie oceniwszy ich dobre chęci, polecili ich do wynagrodzenia, co też komisya wykonała, zwracając im z przewyżką wydatki podróży, jakoteż usilność wynagradzając narzędziami rolniczemi; i ten sposób nagrod, za którym już na innych wystawach przemawiałem — śmiałbym zalecić wszystkim wystawom: aby nie pieniądzmi, lecz narzędziami lub też sztukami bydła wynagradzać celujące płody włościan, gdyż tym sposobem na długo zostanie we wsi widzialnym dowód otrzymanej nagrody z wystawy dla zachęty drugich, gdy przeciwnie pieniądze mijają się często bez śladu.

Dalej wystawił skarb ułaszkowiecki cały swój zapas celujących machin, i ze żniwiarek amerykańskiego pomysłu urządził próbę. Jako współzawodnik stanął Wincenty Wilczyński, obywatel z okolicy, ze swoją żniwiarką, nabytą we Lwowie z pracowni Arendta, która lekkością w pociągu przewyższała amerykańską, a w dokładności roboty mało ustąpiła tamtej; z czasem widocznie postępuje ten wynalazek, i da Bóg zwycięży wszelkie trudności. Nierogacizna była także okazaną przez kilku właścicieli.

W kącie, w oddziale różnych produktów znalazło się rozmaitych przedmiotów dużo, a między temi stanęła fabryka szkła w Majdanie z swemi wyrobami, która przewyższając nasze dotychczasowe szkła dobrocią zasłużyła na uznanie, i sędziowie uwzględniając to, że fabryka poprawnego, a obok tego i wodnego szkła dla ochrony sprzętów i budynków od ognia i zgnilizny, z czasem może się stać wielce użyteczną krajowi, zaproponowali medal dla tej fabryki, bacząc na usilność i nakłady; komisya przychyliła się do tego życzenia. W tym oddziale Germakówka przedstawiła nasiona, wódki i inne przedmioty, które na pochwałę zasłużyły. Z trzech miejsc przysłany został przedmiot dotąd nie jawiący się u nas na rolniczych wystawach, to jest kokony jedwabników od pani Cieleckiej z Hadynkowiec, od Platnera z Szwejkowczyk i najcelniejsze od naszego znakomitego pomologa księdza Wolińskiego z Tudorowa. Administracya magazynu tytoniowego z Jagielnicy na prośbę komisyi przysłała kilkanaście papusz celujących liści tytoniowych, tak zwanych cygarowych, między temi najładniejsze Dąbrowskiego i Bukowa, i Maryana Kozickiego z Skowiatyna. Z tartaków hr. Renarda przystawiono ślicznie wytarte tarcice od trzech do pół cala grubości. Nasz rodzimy produkt okazał zasłużony około gospodarstwa ksiądz Franciszek Borysikiewicz, dwa dywaniki wyrobione z swej domowej wełny bez domięszania innych materyałów; ten wyrób zwracał powszechną uwagę. W tym oddziale okazał skarb ułaszkowiecki drzewostan drzew szpilkowych, jodły, sosny, świerki i modrzewie od roku 1855 przedstawione; dalej nasiona olejne, roślin pastewnych, gips, cement i koście mielone, siano z łąk sztucznie nawodnianych, wydających rocznie cztery pokosy; za tę umiejętną uprawę lasową i łączną przynano list pochwalny.

Komisya do urządzenia tej wystawy przez komitet mianowana, podzieliła między siebie czynności: i tak Erazmowi Wolańskiemu przypadł oddział koni, Leonardowi Horodyskiemu bydło, Rudolfowi Horodyskiemu owce, Marcelemu Zacharjasiewiczowi machiny, a przewodniczącemu Waleryanowi Podlewskiemu zostały zajęcia kancelaryjne, zarządzenie loteryi, korespondencye. Sędziowie zaproszeni przez komisyę, oprócz kilku przeszkodzonych wyjazdem lub słabością, przybyli wszyscy. Wystawa dosyć obudzała zajęcia; szkoda tylko, że włościanie dotąd nie pojmują użyteczności, bo niewielu ich bywało, aż d. 8. przy zakończeniu wystawy znalazło się i włościan więcej, zaproszonych z okolicznych wsi, którym bilety darmo rozesłano. Na tym dniu publiczności było dużo, do której przewodniczący stósowną miał mowę.

Po przemowie każdy z członków komisyi odczytał krótki wyciąg ze sprawozdania, dotyczący jego wydziału i równocześnie prezentowano upremiowane sztuki, a w końcu przystąpiono do losowania przedmiotów zakupionych przeszło za 2000 zł., i na tem zakończyła się tegoroczna wystawa, a ja kończę moje sprawozdanie serdecznem życzeniem dla przyszłej komisyi, aby da Bóg kiedyś w przyszłości mająca się urządzić wystawa jeszcze lepiej się udała.

Na wystawie londyńskiéj otrzymali medale przemysłowcy z ziem polskich (podług wykazu nadesłanego nam z Londynu).

w klasie I. — 1) *Zarząd górniczy* w Warszawie, za kruszec, lane żelazo, wyroby cynkowe.

w klasie II. — 2) *A. Epstein i Lewy* w Warszawie, za witryol, siarczan żelaza, octan ołowiu i t. d.

w klasie III. — 3) *Hr. Adam Potocki* w Tenczynku (w Krakowskiem), za mąkę; 4) *R. Lehmann* w Poznaniu, za żyto i jęczmień; 5) *S. i J. Natanson* (w Kongresówce) za cukier surowy i rafinowany dwa medale; 6) *J. Chwalibóg* w Lipowcach (Galicya) za gorzałkę i likiery; 7) *S. Winnicki* w Boryskowcach (Galicya) za tytoń i kukurydzę.

w klasie IV. 8) Stadnina wojskowa w Radowcach (na Bukowinie) za budulec.

w klasie IX. — 9) *R. Cichowski* (w Kongresówce) pługi, karczowniki, sieczkarnie, siewniki, walce.

w klasie X. — 10) *S. Ciechanowski* (w Kongresówce) za cement i odlewy z takowego; 11) *R. Zimara* (w Kongresówce) za piec pneumatyczny.

w klasie XX. — 12) *G. Baum* w Białéj (w Galicyi) za sukno.

w klasie XXI. — 13) *G. A. Fiedler* w Opatowku (w Kongresówce) za sukno szerokie.

w klasie XXVI. — 14) *K. i A. Temler i X. Szwede* w Warszawie, wyprawione skóry, siodła, rzemienie i wyroby skórzane.

w klasie XXVIII. — 15) *A. Kantor* Warszawa, za wzory litograficzne.

w klasie XXXVI. — 16) *A. Stolcman* w Warszawie, skórzane tłomoki i walizy, koszyki i pugilaresy.

Dodać tu jeszcze możemy z wykazów ogłoszonych przez *Gazetę Wiedeńską*, iż na Galicyę otrzymali zaszczytną wzmiankę wystawcy:

w klasie II. — 1) *Ks. Sapieha* z Krasiczyna za wyrób terpentyny.

w klasie IX. — 2) *Wład. Gołaszewski* z Targowisk za narzędzia gospodarcze.

w klasie XXV. — *F. Paidly* we Lwowie za skóry.

w klasie XXVIII. — *X. Ludwik Łętowski* w Krakowie, za druk dzieła (Katedra na Wawelu) wyszłego w drukarni „Czasu".

w klasie I. — Otrzymało także medal austryackie Ministeryum skarbu za różne okazy soli i widoki salin, a między innemi za okazy soli z Wieliczki i Bochni, tudzież plany sytuacyjne kopalń.

Korespondent nasz londyński takie czyni uwagi z powodu medalu udzielonego p. Cichowskiemu w klasie IX za narzędzia i machiny rolnicze:

W téj klasie nadzwyczaj licznie zapełnionéj, bardzo mało cudzoziemców w stosunku do Anglików odznaczonych zostało medalami; trudno bowiem ubiegać się z niemi o pierwszeństwo w narzędziach i machinach rolniczych, w czem oni przodują doskonałością. Z klasy téj wypadło na Anglię medali 47, na kolonie angielskie 9, na Austryę 3, Belgię 5, Danię 1, Francyę 12, Włochy 6, Holandyę 1, Szwecyę 1, Prusy 1, na Rosyę (wraz z Królestwem Polskiem) 1, t. j. Cichowski, na Szwajcaryę 1, na całą Rzeszę niemiecką 1 z Wirtembergii.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	5	50	5	75	4	87½	5	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	25	3	45	3	12½	3	20	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	40	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	62½	—	—	1	55	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	62½	—	—	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	—	5	25	4	50	4	75	—	—	—	—
„ fasoli	3	50	3	75	3	25	3	40	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	6	50	6	75	—	—	6	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	1	12	—	—	1	8	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	19	—	20	—	15	—	17
„ „ z drobnego	—	19	—	21	—	17	—	18	—	14	—	15
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	43	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	93	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	2	40	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
ditto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	42	—	45	—	37½	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	95	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 15 lipca 1862.

Delegowani obywatele: Stan. Zawadzki. Franc. Wierzuchowski. Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Rzeszów 15 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·87½
Żyto	„	2·92½
Jęczmień	„	1·95
Owies	„	1·25
Groch	„	3·00
Bób	„	2·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	8·40
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·10
Słoma	„	0·65

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 16 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj rzekł podsekretarz spraw zagranicznych Layard odpowiadając na interpelacyę, iż urzędowe doniesienia z Chin potwierdzają wiadomość o wzięciu Ning-po i ubolewał, że także potwierdza się wiadomość o śmierci francuskiego kontradmirała.

Dubrownik (Raguza) 16 lipca. Przedwczoraj zaszła zacięta utarczka z téj strony rzeki Cetta. Turcy zwyciężyli i ruszyli ku Cetynii. Wojewoda Grachowa Antoni Dakowicz jest między poległemi. (Depesza ta z wiadomości tureckich, jest niedokładna i wątpliwa: niedokładna, gdyż nieoznacza miejsca boju, za takie bowiem oznaczenie nie można uważać słów: „z téj strony rzeki Cetty", która przepływa w poprzek Czarnogórę i część Albanii; dodatek zaś, iż ruszyli ku Cetynii jest turecką przechałką, gdyż stolica Czarnogórców Cetynia leży na drugim końcu Czarnogóry i przegradza ją od doliny Cetty kilka górzystych i bezdrożnych powiatów. P. R. Cz.).

Położenie rzeczy w Austryi nic dziś nie przedstawia nowego. Jedne i te same kwestye ciągle przodują w polityce tak zewnętrznéj jak wewnętrznéj. W pierwszéj niepewność względem zachowania się w obec uznanych Włoch i w obec sprawy serbskiéj, tudzież usiłowania, aby odciągnąć Niemcy od traktatu z Francyą, któryby uczynił Prusy panem polityki handlowéj całych Niemiec; wewnątrz kwestya budżetu, układu z bankiem i węgierska. Co do tych trzech spraw ostatnich, niepostąpiono temi dniami ani kroku ku ich rozwiązaniu. Budżet na r. 1863 ciągły stanowi przedmiot niepewności pod względem czasu przyjścia jego przed Radę państwa. W sprawie węgierskiej ostatnie obrady Izby wyższéj i mowa Ministra Stanu wykazały, że albo trzeba dalej starać się przeczekać, jak to powiedziano w tej Izbie, albo iść na przebój i użyć środków naglących. O układach nie może być mowy, bo żadna z obu stron ustąpić nie chce, nie chcąc zejść z pola zasadniczego.

W Warszawie i w całej Kongresówce trwa ciągle stan wojenny; naczelnicy wojenni: różni pułkownicy, majorowie i kapitanowie rządzą po powiatach chociaż nieco oględniej, oględniej także postępują policyanci na ulicach Warszawy, lecz zasada oddająca im władzę w ręce, niezmieniona. W prowincyach dawniej zabranych nieuczyniono zadość najmniejszemu z życzeń ludności przedstawionych niedawno pośrednio w podaniach różnych marszałków względem reform mogących zaspokoić w czemkolwiek prawa i potrzeby narodowości polskiej, a mianowicie co do języka wykładowego i urzędowego, co do instytucyj koniecznych do podniesienia bytu. Przedstawienia te tylokrotnie czynione zostają bez skutku, a stan wojenny obostrzony trwa na całej Litwie oraz w Żytomierzu wołyńskim, w reszcie zaś prowincyj stan wojenny zwykły. Nic więc dziwnego, że nie rodzi się ufność w trwanie reform danych Kongresówce, bo jak to kilkakrotnie powiedzieliśmy, jedyną pod tym względem gwarancyą, jest nadanie instytucyj narodowych wszystkim prowincyom polskim dawniej Zabranym. — Śledztwo zamachu na W. Księcia prowadzi dalej rosyjska komisya okrywając swe czynności wielką tajemnicą; żaden więc jej urzędowy rezultat nie będzie wiarogodnym i pewnym, a kilka znanych faktów daje słuszną podstawę różnorodnym pogłoskom krążącym w Warszawie względem osoby sprawcy i istotnej sprężyny zamachu. Większa część ludności wątpi, aby Ludwik Jaroszyński był sprawcą istotnym. Pytają się: co się stało z dwoma innemi osobami równocześnie przy schodach teatralnych aresztowanemi? która z tych trzech osób strzelała, która żyje a która się otruła? dla czego nazwisko sprawcy posłane zaraz w pierwszéj chwili do wydrukowania w *Gazecie Policyjnéj*, cofnięto następnie i dopiero czwartego dnia ogłoszono nazwisko Ludwik Jaroszyński; dla czego odsunięto sędziów cywilnych lub cywilnych asystentów sędziego Bielskiego i asesora Słupskiego, których z ramienia władzy cywilnéj posłano; dla czego prokurator Tafiłowski wezwany o godzinie 10½ w nocy do prowadzenia śledztwa, otrzymał o godzinie 1széj w nocy rozkaz odstąpienia tego śledztwa władzy wojskowéj, kiedy podawany w urzędowém ogłoszeniu jako winowajca, Jaroszyński, nie jest wojskowym? Oto pytania, które nasuwają ludności warszawskiéj mnóstwo domysłów i przypuszczeń niepewnych.

Ostatnia *Stern Ztg* pruska pragnie złagodzić spór Ministra wojny z Izbą. Rząd chce, zdaniem jéj, uregulować kwestyę militarną na drodze ustawodawczéj. Artykuł ten zapewne zostanie przyjęty w Izbie jako dowód, że rząd cofa się nieco, przynajmniéj, że nie bierze odpowiedzialności za to co minister wojny mówi, co zaś robi, to robi za wolą całego gabinetu i nie pójdzie daléj niż dopokąd całe ministeryum iść chce. Nie inne ma znaczenie ten artykuł. W Berlinie zapewniano, że uznanie Włoch lada dzień urzędownie będzie oznajmionem.

Demonstracyjne w obec Bundestagu i rządów niemieckich są mowy i wiwaty podczas obchodu strzeleckiego w Frankfurcie, a to tem więcej, iż pod samym bokiem naczelnej władzy związkowej. Charakter jedności narodowej jaki przewodniczy całemu temu zebraniu, a oraz to przekonanie, że na tem zebraniu około 8000 ludzi stoi uzbrojonych i że nie są to młodzi tylko ludzie, ale dojrzali i wiekiem i stanowiskiem w społeczeństwie a po części nawet piastujący urzędy publiczne, nadaje temu zjazdowi frankfurckiemu cechę bardzo imponującą. Wprawdzie naród niemiecki jest powolny i ciężki w działaniu a tylko w myśleniu czynny, wszelako gdzie jest tak silne objawione uczucie jedności narodowej, tam ona mimo trudności i długiego przejściowego stanu póki się nie stanie prawdą, już dziś wydaje się jako rzecz kiedyś nieunikniona. Nieraz jeszcze nastąpić może reakcya pod tym względem, lecz porównawszy ten zjazd z dawniejszemi przy innych sposobnościach, niemożna niewidzieć ogromnego kroku naprzód ku urzeczywistnieniu ideału.

Z Zachodu Europy nie ma dzisiaj prawie żadnych ważniejszych wiadomości. Dzienniki włoskie i francuskie nic nowego nie przynoszą. Te ostatnie z 15 t. m. prócz powtarzających się od dni kilku różnych rozumowań z powodu uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyę i Prusy, podają znane już czytelnikom naszym doniesienia o działaniach unionistów i separatystów przed samą walką 1, 2 i 3 t. m. przed Richmondem stoczoną, o której dzienniki te z 15 niewiedziały jeszcze; powtarzają daléj znane nam od trzech dni sprzeczne depesze telegraficzne o wtargnięciu po raz czwarty wojsk tureckich do Czarnogóry, o walkach Czarnogórców z Turkami.

Dzienniki angielskie ogłaszają szczegóły uroczystego rozdania nagród celującym wystawcom i ogromne kilkanaście szpalt zajmujące spisy wynagrodzonych. Daléj opis biesiady jaką wydał lord major Londynu dla wicekróla egipskiego i wszystkich znakomitości znajdujących się w stolicy angielskiéj dla zwiedzenia wystawy, podają mowę lorda majora, wicekróla, Michała Chevalier przemawiającego w imieniu komisarzy wystawowych. — Posiedzenie Izby gmin w dniu 12 t. m. było nieco więcéj zajmujące: sir Benting zapytywał się Palmerstona, czy korespondencya między Francyą, Rosyą i Włochami w przedmiocie uznania Królestwa Włoskiego była rządowi angielskiemu udzieloną i czy może ją Izbie przedłożyć. Na to Palmerston oświadczył, iż rządowi angielskiemu korespondencya ta udzieloną nie była. Lord Wane Temple ponawiał kilkokrotnie już stawiane żądania, aby mocarstwa europejskie pośredniczyły w wojnie domowéj amerykańskiéj, a sir Freeland podniósł sprawę wenecką, przedstawiając, że dla pokoju świata i z innych jeszcze powodów życzyćby należało aby Wenecyę odstąpiono Włochom. Mowy swéj jednak ten mowca dokończyć nie mógł, gdyż Izba nie była już w potrzebnym komplecie, albowiem znajdowało się już mniéj jak 40 członków.

Wiadomości z Białogrodu twierdzą, iż Serbowie nie chcą odstąpić od żądania swego, aby Turcy ustąpili z twierdz serbskich i mówią, iż gotowi są poświęcić część Białogrodu na spalenie przez bomby tureckie, twierdząc, iż dobro kraju wyższem jest od dobra miasta. Gotowi więc są Serbowie do ofiar i poświęceń, a mimo tego drogą chwilę gdy Turcy zajęci są w Czarnogórze, trawią na bezowocnych układach, a zarazem przypatrują się spokojnie, że cała potęga turecka atakuje drobne a dzielne plemie w jego skalistéj ojczyznie, zkąd prócz powyższéj depeszy, nie mamy dzisiaj żadnych innych wiadomości.

Wielka klęska unionistów w czterodniowych walkach przed Richmondem stoczonych i zakończonych odwrotem armii Mac-Clellana, jest, jak się zdaje, rezultatem błędów tego wodza unionistowskiego, który rozrzucił swoje wojska nietylko na rozległéj głównéj linii bojowej, lecz i na boczne sceny walki, podczas gdy wódz separatystów Beauregard skoncentrował je pod Richmondem; a jakkolwiek w ogóle mniej liczne separatyści mają siły od unionistów, to jednak dzięki talentowi wodza byli dwa razy liczniejsi na placu głównej walki pod Richmondem. Bliższych szczegółów o tej walce prócz podanych wczoraj w depeszach, nie ma dotąd. Zdaje się, że najpierwszem następstwem tej klęski unionistów będzie, iż mocarstwa europejskie wystąpią z pośrednictwem, widząc sprzyjającą takiemu wystąpieniu chwilę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 17 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Minister Schmerling zapowiedział przedłożenie budżetu na rok 1863. Minister skarbu p. Plener motywował konieczność przedłożenia budżetu przed rozpoczęciem roku skarbowego (1 listopada). Ogólne potrzeby tego budżetu wynoszą 362½ milionów złr., w téj sumie 35 nadzwyczajnych wydatków na wojsko; ogólny deficyt 58, ewentualnie zaś 93 milionów. Na to wypadnie na pokrycie: 33½ milionów przez podwyższenie podatków, 24½ milionów przez sprzedaż losów z roku 1860, daléj 35 milionów przez operacye kredytowe. Na umorzenie długów preliminowano 23½ mil., na lokacyę kapitałów 6½ milionów.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	370	364
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	80⅙	79⅙
Srebro nowe . . . . złr.	125	124
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 46	10 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	10 15	10 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	5 98	5 90
„ austryackie . . . . „	6 6	5 98
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83 75	82 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72⅓ —	71 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	228	226
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101	100¼

Wiedeń 17 Lipca, (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	65
5% Pożyczka narodowa	81	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	802	—
„ banku kredytowego	214	50
Srebro.	124	75
Londyn 10 funt. szterl.	126	80
Dukat pojedynczy	6	4

Wiedeń 16 Lipca.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 20	66 —
5% Pożyczka narodowa	81 90	81 80
5% Metaliki na mon. konw.	71 20	71 —
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	87 25	86 25
5% „ „ węgierskie	72 50	72 10
5% „ „ chorw. słow. ban. . . .	73 25	72 75
5% „ „ galicyjskie	71 25	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . . .	71 25	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	97 —	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 30	86 15
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	91 91	90 9
„ „ „ z r. 1839 całe	126 50	125 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	90
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	130 75	130 50
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 25	95 75
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „	37 10	36 85
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 75	38 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 10	36 85
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	806 —	804 —
„ zakładu kredytowego	214 70	214 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	431 —	430
„ kolei północnéj Ces Ferd.	1962	1960
„ „ rządowéj	251 —	250
„ „ zachodniej Ces Elżb.	160 —	159 50
„ „ Pardubickiej	125 50	125 25
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	283 50	283 —
„ „ Galicyjskiej	228 25	227 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 10	107 —
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 25	107 —
Genua 100 lirów piem.	5		—
Hamburg 100 marków	4	94 90	94 75
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6		
Londyn 10 funtów	2½	127 30	127 20
Paryż 100 franków	3½	50 35	50 25

Waluty.		
Cesarskie korony	17 60	17 55
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 8	6 6
„ „ obrączkowe	6 8	6 6
Złoto al marco		—
Napoleondory	10 16	10 14
Suwereny		—
Fryderyki	11 65	11 60
Luidory		—
Suwereny angielskie	12 87	12 83
Imperyały rosyjskie	10 43	10 40
Srebro	125 35	125 —
„ kupony	125 —	125 —
Talary związkowe	1 88½	1 87½
Praskie bilety kasowe.	1 88⅝	1 8[illegible]

Lwów 15 Lipca.		
Dukat holenderski	6 5	6 —
„ austryacki.	6 7	6 2
Półimperyał rosyjski	10 47	10 34
Rubel rosyjski.	1 99	1 97
Talar pruski.	1 90	1 87
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 55	79 3
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 55	83 3
Oblig. indemn. bez kupon.	71 38	70 87
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 30	81 75

Warszawa 15 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	92 83	92 66
kupon	—	1 16⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 12½	15 1[illegible]
kupon	—	— 3⅚
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	74 —

Wrocław 16 Lipca		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	80	—
Polskie bilety bankowe	87[illegible]	—
„ listy zastawne	—	87⅜
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	99¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	80¼	—

Paryż 15 Lipca		
Renta 3%.	68	50

Londyn 15 Lipca		
Konsole	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 16 do 17 Lipca 1862.

HOTEL SASKI. Ludwika hr. Platerowa z córkami, Józef Wężyk z matką wł. dóbr, Emilia Piątkowska, Teofila Bogusławski, Maryan Kochowski z żoną, Feliks Bauerfeind. Stefania Duczkowska ob. z Królestwa. Piotr Zaleski ob. z Drozna. Zofia Glaser wł. dóbr z Grodna. Waleryan Jawdyński wł. dóbr z Grodźca. Sokołowski ob, z Wołynia. Piotr Jaroszyński wł. dóbr z Odessy.

Wyjechali: Lucyna Krzyszkowska, Ignacy Gedymin, Ks. Aleksander Buday, Lubowidzki Karol, Ludwik Krzystkiewicz, Józef Brzeziński, Bronisław Kamieński. Ludwik hr. Wodzicki, Józef Rosa, Eugeniusz bar. Heglisa, Anna Paslów, Julian Toełczko, Helena Kobylińska, Oskar Perby. Karol Mottsierski, Antoni Węcławowicz, Bertold Ferency do Galicyi. Franciszek hr. Łubieński, Władysław Wielogłowski do Królestwa. Książę Hohenlohe do Berlina

HOTEL POLLERA. Grzegorz hr. Zborowski wł. dóbr ze Skotnicy. Józef Michałowski wł. dóbr z Witkowic. Szczepan Krzysztofowicz, Aleksander i Leszek Bobczyńscy, Jan Kanty Dydyński, Bohdan Piroszka, Ludwik Zadurowicz, Grzegorz Bohdanowicz właś. dóbr z Bukowiny. Ludwik Zeisler optyk, F. Trelle fabr., Antoni Niedzielski kanclerz kons., Jan Barański ob. z Warszawy. Franciszek Swozil c. k. urz. z Węgier. M. Salinger kup. z Berlina. Franciszek Rudkowski lekarz, Tomasz Grębecki ob. z Królestwa. Antoni Kościcki ck. dyr. nam. ze Lwowa. Karol Buchelt apt. z Tarnopola. Antoni bar. Resner ck. pułk. z Wiednia.

Wyjechali: Romuald Rudnicki kup, do Szczawicy. Wilhelm Tomadzki, Ludwik Lustig ob., Jzydor Saband wł. kopalń do Prus. Dr. Józef Stojałowski adwokat do Tarnowa. Maurycy Szymanowski do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Doręczyńska Jadwiga wł. dóbr z Podola. Zagórski Edmund właś. dóbr z Gnardowic. Rogalińska Klotylda wł. dóbr z Sędziszowa. Melnikowa Anastazya właś. dóbr z Besarabii.

Wyjechali: Turnau Jakób wł. dóbr do Dobczyc. Lanczewski Józef wł. dóbr do Paryża. Kanarkowska Magdalena wł. dóbr do Krynicy. Hr. Pruszyńska Izab. wł. dóbr, Lang Adolf ob. do Lwowa. Ks. kan. Zieliński Wincenty, Roman E wł. dóbr do Marienbadu. Zabiszewska Józefa właśc. dóbr do Tarnowa. Capelli Maurycy wł. dóbr do Petersburga Hr. Rej Władysław właś. dóbr do Galicyi. Schröder August kupiec do Hamburga. Frank Arnold malarz do Królewca.

Inseraty.

Uwiadomienie nader pilne i ważne!

Sukcessorowie Oziębłowskich pp. Mrozowieccy, przed kilkunastu laty pod miastem Stanisławowem zamieszkali, proszeni są **o udzielenie o sobie wiadomości** do Tekli z Telszewskich Leuk w Warszawie, w Młynie parowym na Solcu zamieszkałéj. A to celem porozumienia się w ważnym procesie spadkowym w Warszawie z Prokuratoryą Królestwa Polskiego toczącym się. (958-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 11,175]. Dnia 4 Sierpnia 1862 r. odbędzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu trafiką główną tytuniu w Rzeszowie.

Oferty pisemne, oznaczone znaczkiem stęplowym na 36 kr., do których wykaz pełnoletności, stanu majątkowego i moralności, o az wadyum 60 złr. w. a. lub kwit ck. kasy zbiorowéj w Rzeszowie na takowe, przyłączone być powinny, najdaléj do 2go Sierpnia 1862 r. powinny być przedłożone ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie.

W roku administracyjnym 1861 w pomienionéj trafice było w obrocie:

	złr.	kr.
tytuniu 72,968 17/32 funtów wartości	62,121	44 5/10
znaczków stęplowych wartości . .	13,602	29
Razem wartości w. a. .	75,723	73 5/10

Wykaz dochodu trafiki głównéj i warunki osiągnienia takowéj można przejrzeć w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Rzeszowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 2 Lipca 1862. (925-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 11,326]. Magistrat król. główn. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 26 Sierpnia 1862 r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IIgo licytacya na wypuszczenie w dzierżawę na lat trzy, począwszy od 1go Stycznia 1863 r., po koniec Grudnia 1865 r. Propinacyi na Grzegórzkach.

Czynsz roczny z dzierżawy ustanawia się na złr. 120 w. a., a wadyum złr. 30 w. a. Deklaracye pisemne będą aż do zamknięcia licytacyi głośnéj przyjmowane.

Bliższe warunki licytacyi w biórze Departamentu II przejrzane być mogą.

Magistrat kr. główn. Miasta.

Kraków dnia 8 Lipca 1862 r. (931-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 2371].

C. K. Władza obwodowa w Krakowie w skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu z dnia 25 czerwca 1862 r. L. 11638 podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przypisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1863 w mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fassye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych, i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów jako to: z jatek, rzezarń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p., niemniéj z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni, i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli, lub ich upoważnionych zastępców, bezzwłocznie sporządzone i najdaléj do ostatniego lipca r. b. c. k. władzy Obwodowéj (w Głównym Rynku pod Nr. 28 na piérwszém piętrze w Oficynie) pod uniknieniem prawnych środków zmuszających przedłożone być mają.

Drukowane blankiety na fassye będą właścicielom domów przez tutejszy magistrat bezpłatnie doręczone. Co do sposobu ułożenia opisów domów i fassyi dochodu czynszowego wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20go czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną Krakowską pod dniem 10go Marca 1852 r. do L. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, a przytém robi się właścicieli domów na to uważnymi, aby pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami liczącemi dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone były.

Ponieważ według przepisów istniejących czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możebne za podstawę do opodatkowania na rok następujący administracyjny służyć mają, a zatém do wymierzenia podatku na rok 1863 czynsze z roku 1862, przeto w fassyach na rok administracyjny 1863 złożyć się mających, sumiennie podać się należy, dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1go października 1861 r. do ostatniego września 1862 r. pobierany, a to nie tylko w kwotach kwartalnych lecz także w kwocie na cały rok przypadający, tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu. Podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznym podpisem ztwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fassyi wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami.

Na fassyach mają być nowe i dawniejsze numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone.

Gdy zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, albowiem strącenie z podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, a zatém zwraca się uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby opróżnienia mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniéj o nowym wynajęciu mieszkania opróżnionego lub zajęcia onegoż na własny użytek w ciągu dni czternastu podaniem bezstęplowym donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu za późno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku całkiem zaniedbanym zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu zawiadamia się, że jeżeli właściciel domu do spisania i podpisania fassyi kogo innego upoważnia, upoważniony plenipotencyę pisemną do fassyi załączyć powinien, inaczéj bowiem fassya odrzuconą zostanie, i przyjętą nie będzie.

Kraków dnia 11 lipca 1862 r.

Ogłoszenie.

[Nr. 1539]. Odezwami Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego z dnia 23go listopada 1861. l. 2997. i 8go kwietnia 1862. l. 990. ogłoszono w dziennikach krajowych i zakomunikowano c. k. Sądom galicyjskim, ażeby z powodów tamże przytoczonych posiadacze listów zastawnych na mon. kon. opiewających, takowe wymieniali na listy zastawne na walutę austr. opiewające. W szczególności zaś Dyrekcya zwróciła uwagę posiadaczy listów zastawnych wystawionych z datą 1go stycznia 1843 r., że kupony drugiego wydania kończą się w grudniu 1862., że przeto jeżeli które z techże listów zastawnych nie będą do dnia 1go lipca b. r. na listy zastawne wal. austr. wymienione, natenczas musi dla pozostałych w obiegu nastąpić trzecie wydanie kuponów na mon. konw. opiewających.

Ponieważ nietylko dla uproszczenia manipulacyi tak zewnętrznéj jako i wewnętrznéj, jest do życzenia, by listy zastawne w mowie będące jak najspieszniéj z obiegu ściągnięte zostały, ale nadto trzecie wydanie kuponów koszta za sobą pociąga; przeto galic. Towarzystwa kredytowego oznajmia, że do dnia 15go listopada 1862., jak dotąd wszystkie listy zastawne mon. kon. bez żadnych kosztów na równą ilość listów zastawnych wal. aus. w kasie galic. Towarzystwa kredytowego wymienione będą.

Co się zaś tyczy listów zastawnych z datą 1go stycznia 1843. r. wydanych, to po rzeczonym terminie takowe tylko za uiszczeniem kosztów konfekcyjnych po 35. kr. w. a. od jednéj sztuki każdej seryi wymienione zostaną.

Listy zastawne są z datą 1go stycznia 1843. wydane:

ser. I. od nr. 1. do 5.
ser. II. od nr. 1. do 13.
ser. III. od nr. 1. do 287.
ser. IV. od nr. 1. do 189.
ser. V. od nr. 1. do 268.

Od Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie, dnia 3go lipca 1862.

Krasicki.

(943-1-3) *Tchórznicki. — Rogojski* Sekr.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 8155]. Magistrat król. główn. miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskiéj realności „Gliniana Brama“ na Kazimierzu położonéj, na czas od 1go Listopada 1862 do 31go Października 1865, odbędzie się w dniu 20 Sierpnia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze I. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 552 złr. w. a. — Wadium wynosi 56 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I. Departamentu.

Kraków d. 2 Lipca 1862. (942-1-3)

Podziękowanie!

[L. 1298]

Wielmożny pan Jakób Holcer obywatel miasta Rzeszowa i Wielmożny pan Karol Holcer, posiadacz dóbr Budy, ofiarowali na korzyść funduszu podupadłych rzemieślników miejscowych, pierwszy 50 złr., a ostatni 100 złr. w. a.

Magistrat i wydział wynurzają szlachetnym dawcom niniejszém należyte podziękowanie.

Magistrat król. obwodowego miasta.

Rzeszów dnia 28 Czerwca 1862. (940)

Przy często podnoszonych zarzutach przeciw zakładom industryjnym krajowym, obowiązkiem jest każdego obznajmionego dokładnie z przedmiotem, podnosić usiłowania skuteczne każdego zakładu zasługującego na uznanie. — Z tego wychodząc przekonania, ogłaszam publicznie, że od lat 10ciu znając zakład hutniczy urządzony na wielką skalę w **Górce węgierskiéj**, będący własnością Arcyksięcia Albrechta, a położony w powiecie Żywieckim — i zaopatrując w odlewy żelazne moją fabrykę machin rolniczych przez lat 6 bez przerwy z tego zakładu, czuję się obowiązanym wyznać, że wyroby tameczne celują i dobrocię materyału i dokładnością i czystością odlewu, również jak i wybornemi narzędziami do toczenia i wiercenia do tego stopnia, że leizna maszynowa śmiało z zagraniczną może iść w zawody o pierwszeństwo.

Zarządowi hutniczemu w osobie Wgo Oelweina, nietylko w tym względzie należy uznanie, lecz równie i za wzorowy porządek i sumienność w zachowywaniu modeli cudzych, pośpiech i punktualność w wykonywaniu zamówień choćby najmniejszych, a nareszcie rzadką prawość i słuszność w handlowéj stronie przedsiębiorstwa, (oznaczeniu cen itp.) — o czem z własnego wiedząc doświadczenia, z prawdziwą przyjemnością do wiadomości podaję.

Zarzecze w Lipcu 1862 r.

(969) *L. Sznaufert.*

Ogłoszenie.

Niniejszém zawiadamiam, że wszelkie interesa prywatne, które mimowoli przerwałem — nadal sprawować będę w Krakowie — ulica Floryańska pod L. 363 2gie piętro, dokąd przeniosłem się z Nowego Sącza na stałe mieszkanie.

Prócz sprawowania interesów prywatnych przyjmuje Ajentury wszelkich

wyrobów krajowych.

Rozpowszechnienie takowych **a wyparcie obcych płodów** z naszego placu, będzie mojem największem zadaniem — usilną pracą.

Wszelkie tego rodzaju komisa, zlecenia, itp. prace przyjmuję do sprawowania z dniem dzisiejszym za poprzednio listowną umową. — Kraków 8 Lipca 1862.

(953-2-3) *Ludwik Sroczyński.*

JARMARK na KONIE.

Na dniu 15 Września 1862

rozpocznie się w mieście obwodowem Tarnowie,

drugi tegoroczny jarmark na konie,

który do 18go Września 1862 trwać będzie.

Mamy powód objawić nadzieję, iż ten jarmark bardzo licznie zwiedzony zostanie.

Konie na jarmark przyprowadzone, nie ulegają opłacie targowéj. (941-1 3)

Tarnów 10 Lipca 1862.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*